Nr. 310. We Lwowie Piątek dnia 8. Listopada 1889. Rok XXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Raichman et Frendler, Biuro ogłoszeń w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Cesarz Europy.

Lwów 7. listopada.

Gruntowni badacze i historycy niemieccy — a oni wszyscy są gruntowni — zestawili już statystyczne daty i cyfry, odnoszące się do podróży, odbytych przez młodego cesarza rzeszy niemieckiej, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu dotychczasowego swojego panowania. Cyfry te są nadzwyczajne i w istocie niezwykłe. Nietylko, że żaden prawie monarcha w takim samym czasie tyle nie wojażował, ale nawet bardzo mało który przez cały czas długiego swojego panowania nie zrobił razem tylu podróży, ile cesarz Wilhelm II. od chwili wstąpienia na tron do dnia dzisiejszego — a wiadomo, że okres to czasu niezbyt wielki, że podróże te nie były podjęte w celach naukowych, że młodemu monarsze niemieckiemu nie zależy na tem, aby poznać ludzi i stosunki na miejscu. To rzecz pewna! Nie są one też wynikiem zwykłej pasji pańskiej, bo cesarzowi przecież nie wypadało pasjom swoim taki dawać wyraz. Liczne podróże cesarskie mają swoje źródło, jak się o tem można było dotychczas przekonać, we względach, że się tak wyrazimy, podwójnego rodzaju.

Cesarz Wilhelm szczególne ma upodobanie w wystawnych przyjęciach, w festynach i uroczystościach, zwłaszcza takich, w których on pierwszą gra rolę. Sprawia to widocznie młodemu monarsze szczególną satysfakcję, gdy się widzi otoczony świetnym dworem i liczną świtą, gdy oko jego spocząć może na lśniących mundurach i błyszczących strojach. W domu u siebie urządza sobie takiego rodzaju spektakle bardzo często. Dla małżonki swojej urządził nawet osobną gwardję, złożoną z walnych i dziarskich junaków, którzy się bardzo ładnie mają prezentować w swoich barwnych i jaskrawych uniformach. Jego wszystkiego jednak widocznie cesarzowi za mało, dlatego jeździ od stolicy do stolicy, gdzie mu naturalnie muszą sprawić wystawne i uroczyste przyjęcia. Za złe tego wszystkiego Wilhelmowi brać nie można. Jest on młody, energiczny i przedsiębiorczy. Szczęśliwym zbiegiem smutnych okoliczności dostał się na tron cesarski Niemiec, nim jeszcze miał sposobność dla Niemiec cośkolwiek zdziałać. Zbiera on plon, pod którym inni kładli ziarno. Ambicja jego sięga jednak dalej. Ożywiony on niezawodnie najlepszemi chęciami, aby i swoje nazwisko zapisać obok nazwisk sławnych swoich poprzedników na kartach historji. Okoliczności są jednak silniejsze od jego dobrych chęci. Zdziałać coś wielkiego, historycznego, na razie nie może. Cóż dziwnego, że pragnie, aby się nim zajmowała przynajmniej kronika bieżąca! Nie mogąc na razie pracować dla historyków, chce przynajmniej nastręczyć robotę reporterom. To są pobudki skłaniające cesarza Wilhelma II. do podróży, ale natury czysto osobistej.

Są przecież tych względów inne względy, leżące już w sferze politycznej. Niemcy są dzisiaj niezawodnie pierwszą w Europie potęgą mocarstwową. Fakt ten wątpliwości nie ulega, a musimy go przyjąć bez względu na to, czy zeń jesteśmy zadowoleni, czy nie. Berlin jest dzisiaj dla polityki europejskiej miarodawczym, bo do kanclerza niemieckiego jeżdżą teraz pierwsi ministrowie innych państw dla porozumienia się, jak mówią jedni — po informacje, jak mówią drudzy. O tem, że Niemcy nadają ton polityce europejskiej, wiedzą bardzo dobrze w państwach rządzie sami Niemcy — a przedewszystkiem ich cesarz. Ale dla cesarza nie jest wcale wystarczającem, że on ma o tym fakcie wiadomość; zależy mu także na tem, aby innym pokazać, że o tem wszystkiem wie, że jest świadom swojego w politycznej hierarchji europejskiej stanowiska. Zdaje mu się, że najlepiej to pokaże, jeżeli sam wszędzie wystąpi osobiście, jeżeli na każdem miejscu swoją wysunie osobę. Hołdy jemu składane wolno będzie potem tłumaczyć, jako hołdy składane potędze i wielkości — Niemiec. Pisząc o licznych podróżach cesarza Wilhelma i o hołdach składanych mu we wszystkich stolicach europejskich zdaje nam się pismo *N. Wremia*, nadało cesarzowi Wilhelmowi nowy zupełny przydomek — cesarza Europy. W tytule tym niezawodnie wiele złośliwości, a może i zazdrości — że jednak młody imperator niemiecki nieraz taki sobie nadaje ton, jak gdyby już doprawdy był władcą europejskim, o tem mieliśmy już sposobność przekonać się. Gdzie — powiedzieć nie chcemy — dość na razie skonstatować, że cesarz Wilhelm osobistą swoją interwencją pragnie koniecznie powiększyć urok potęgi niemieckiej korony cesarskiej nietylko w samych Niemczech.

Czy podróż do Stambułu także w tym była podjęta celu? Musielibyśmy się znajdować bliżej otoczenia cesarskiego, aby na to pytanie wyczerpującą módz dać odpowiedź. Faktem jest, że w ostatnich czasach bardzo wiele mówiono o przystąpieniu Turcji do przymierza środkowo-europejskiego. Jeżeli komu na przystąpieniu Turcji do sojuszu zależy, to z pewnością Niemcom, one też jedne, jeżeliby to w ogóle było możliwem, skłonićby potrafiły rząd Porty do takiej decyzji. Kto jest bardziej złośliwym, mógłby teraz podejrzywać cesarza Wilhelma, że podjął się roli emisarjusza. Gdyby ona może się powiodła, nie byłby wprawdzie jeszcze cesarzem Europy, ale do wielkiego związku mocarstw, w którym Niemcy nadają ton, nowe przybyłoby państwo. Władza Niemiec byłaby widoczniejszą.

Rezygnacja dr. Franciszka Smolki.

Wczoraj rano wystosował dr. Franciszek Smolka następujące pismo do p. marszałka krajowego:

Ekscelencjo Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku!

Zważywszy, że będąc już 9 lat bez przerwy prezydentem izby poselskiej rady państwa, a od tego czasu także co drugiego roku wybieranym prezydentem wspólnych delegacyj — będąc zatem rok rocznie do 6 miesięcy nieobecnym w kraju, nie mogę nie uznać niestosowności mego stanowiska jako członka Wydziału krajowego; zważywszy dalej, że wracając do kraju obejmuję zawsze natychmiast służbę w Wydziale krajowym, ile że nie mam odwagi posługiwać się urlopami, ażeby po wielce uciążliwemu rzędowaniu w radzie państwa (i będąc już w 80 roku wieku mego) zażywać kiedy niekiedy choć kilkutygodniowego odpoczynku — zważywszy nareszcie, że najpożyteczniejsze dla służby będzie nieprzerwane urzędowanie członka Wydziału krajowego, składam z dniem dzisiejszym mój mandat na członka Wydziału krajowego, a zwracając z podniesionego na dniu 1. listopada b. r. wynagrodzenia na listopad w kwocie 326 zł. 58 ct., stosunkową część w kwocie 250 zł. 20 ct., dziękuję jak najuprzejmiej tak JW. Panu Marszałkowi jak i kolegom moim w Wydziale krajowym za ich zawsze mi okazane życzliwe względy — niemniej też moim współpracownikom w departamencie I. za ich gorliwe poparcie mnie w długoletniem urzędowaniu mojem, i upraszam JW. Pana Marszałka, aby raczył to moje postanowienie podać do wiadomości Wys. Sejmu.

Chciej JW. Panie Marszałku łaskawie przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania.

Lwów 7. listopada 1889.

Dr. Franciszek Smolka
poseł miasta Lwowa na Sejm kraj. i do Rady państwa".

Po otrzymaniu powyższego pisma udał się p. marszałek krajowy wraz z radcą Wydziału krajowego i kierownikiem kancelarji sejmowej dr. Ekielskim, do dr. Smolki do domu, oświadczając czcigodnemu prezydentowi, iż pismo to poda do wiadomości Sejmu i Wydziału krajowego. P. marszałek prosił jednak dr. Smolkę, ażeby objął napowrót urzędowanie i prowadził dalej departament gminny aż do czasu wyboru nowego Wydziału. Dr. Smolka dał się uprosić, przybył nawet na wczorajszą sesję Wydziału krajowego i obiecał urzędować do nowego wyboru Wydziału.

Niemcy o „kwestji ruskiej."

„Kwestja ruska" doczekała się wreszcie tego zaszczytu, że zaczyna być przedmiotem rozpraw — co prawda akademickich tylko — w wielkich organach europejskiej prasy. Czy ona odniesie z tego jakikolwiek pożytek, wątpić można — na każdy atoli sposób nie wyłącznie z obowiązku dziennikarskiego winniśmy notować te objawy, obchodzące nas co najmniej tyle, co samych Rusinów naszych... Otóż spotykamy dziś w *Magdeburger Ztg.* obszerny artykł wstępny pt. „Małoruski ruch narodowy," który jakkolwiek grzeszy, 1° zbyt jaskrawo pruską, a więc antipolską tendencją, 2° kilku fałszami historycznemi, co ostatecznie można łatwiej już przebaczyć niemieckiemu dziennikarzowi — *summa summarum* zasługuje on w całej pełni, abyśmy dla czytelników naszych go powtórzyli.

„Pod datą 15. października — rozpoczyna tedy *Magdb. Ztg.* — przyszła z Rosji wiadomość o zdarzeniu niezwykłem. W Kijowie odbywał się jeden ze zwykłych tam procesów studenckich z barwą nihilistyczną. Wszystkich oskarżonych uwolniono, z wyjątkiem czterech, których zatrzymano w więzieniu pod zarzutem uczestnictwa w związku małoruskim, którego celem miała być restytucja państwa małoruskiego. Początki to niedojrzałe i dość niewiane, którym jednak nie powinno się odmawiać pewnego znaczenia. Że w Rosji biorą tę rzecz bardzo serjo, dowodzi tego sygnalizowane z Kijowa pod d. 19. z. m. wysłanie rosyjskiego urzędnika śledczego z Kijowa do Lwowa. I we Lwowie miał objawić się ruch analogiczny, to też rząd rosyjski spodziewał się, że tam zasięgnie bliższych informacyj o „sprzysiężeniu" kijowskiem. To zwracanie się Rosji do władzy rządowej polskiej (?!), pod firmą austrjacką, jest zjawiskiem nader oryginalnem, mimo to jednak, jak później obaczymy, bynajmniej nie niedorzecznem.

Według wszelkich pozorów, ruch rzeczony posiada podwójną cechę: agrarno-demokratyczną i narodową. Jakkolwiek słynne „reformy agrarne" zmarłego hr. Tołstoja, aprobowane przez Aleksandra III., zostały na razie i na próbę w kilku tylko gubernjach zaprowadzone, to jednak w obec znanych tendencyj politycznych cara podejrzywają nie bez racji, że zostaną one rozszerzone z czasem na całe carstwo. Wiadomem jest również, iż te reformy są niczem innem, jak tylko zmodyfikowaną restytucją pańszczyzny i zwłaszcza w południowych gubernjach nie należą bynajmniej do nowości. Tam jednak pewne swobody ludowe utrzymały się dotychczas lepiej, aniżeli na uboższej Północy i zastosowanie tych reform utworzyłoby stan rzeczy, tak zły i nieznośny, jakiego ten lud nigdy jeszcze nie zaznał. Ztąd też pochodzi barwa „nihilistyczna" t. z. demokratyczna tego ruchu, który zarazem tendencję separatystyczną usiłuje przeciwstawić zamachom carskim na swobodę ludu.

Jest to walka o wolność chłopską, którą w obu monarchjach wschodnich toczy dziś ta ludność słowiańska. W Rosji przeciw zapowiedzianej kontroli szlacheckiej, w Austrji przeciw panom polskim. Zwłaszcza tym ostatnim dał się ten ruch już uczuć w wysokim stopniu. Podczas lipcowych wyborów sejmowych w Galicji, sześciu chłopów polskich weszło do Sejmu dzięki poparciu Rusinów (*sic!*) Ludność jest z tej i tamtej strony rosyjskiej granicy jedna i ta sama, mianowicie małoruska. W Rosji panuje Rosjanin zarówno nad Polakami jak Małorusinami, — w Austrji Polak (*sic!*) na tymi ostatniemi i właśnie z tak podzielonego panowania wypływa w niniejszym wypadku wspólny interes polsko-rosyjski, owo ufności pełne zwrócenie się rosyjskiej policji do galicyjsko polskich władz rządowych. Przyjąwszy rychlej chrześcjaństwo, aniżeli Wielkorusy, z oświatą starszej daty i bez porównania większemi zdolnościami artystycznemi, spogląda naród małoruski z góry na władców swoich. Nigdy atoli nie zdobył się on na trwałą organizację państwową i dla tego bez oporu uległ ongi nawałnicy Mongołów. W roku 1320 stawszy się litewskim *(sic!)* został na sejmie lubelskim w r. 1569 wraz z Litwą do Polski wcielony. Drugi podział Polski w roku 1793 rzucił go z wyjątkiem wschodniej Galicji, w toń wielkorosyjską.

Lecz conajmniej już polskiemu panowaniu nigdy nie poddał się ten naród — po części także z powodu istniejącego wówczas w Polsce przymusu w rzeczach rz.-katol. wiary. Poezja narodowa Małorusinów osnuta jest w znacznej części na tle ich walk z Polakami — ten sam temat obrobił Gogol w wielkiej swej powieści historycznej p. t.: „Taras Bulba, hetman kozacki." Zresztą także Rosja zapoznała się już dawniej ze zmysłem niepodległości u tego ludu. Twórcą wielkiego południowo i środkowo rosyjskiego powstania chłopskiego w latach 1773 i 1774 był podający się za cara Piotra III. kozak Pugaczew. Kozacy zaś nie są niczem innem, jak tylko odłamami małoruskiego narodu, którzy wymknęli się z pod polskiej i rosyjskiej organizacji państwowej. Zmięszani później ze zbiegami tureckimi, utworzyli rodzaj wojskowego pogranicza przeciw potędze półksiężyca. Podobnie jak w Anglji tytuł następcy tronu, ks. Walji, umocnić ma wierność narodu walijskiego dla w. brytańskiej korony, tak każdy rosyjski następca tronu nazywa się „hetmanem wszystkich kozaków". Pomimo to nie są, zdaje się, zbyt pewni w Petersburgu tej wierności kozackiej... W całej południowej Rosji wre i kipi jak w kraterze, zwłaszcza uniwersytet charkowski dawno prześcigł już kolegów petersburgskich i moskiewskich jako pepiniera nihilizmu. Zwłaszcza wśród plemion kozackich panuje pono groźny niepokój. W osobliwszym też związku z owemi wypadkami kijowskiemi, stoi teraz wiadomość, że niedawno temu uwięziono atamana kozaków orenburgskich pod zarzutem wojskowego sprzysiężenia. Gdyby dotyczące związki małoruskie sięgały rzeczywiście od Dniepru aż po Ural, bezwarunkowo byłoby to nader uwagi godne zjawisko.

Byłoby też n każdy sposób jedyną w swoim rodzaju ironją, gdyby Rosji zagrażał ruch podobny we własnych jej granicach. Carstwo, jak wiadomo, usiłuje bez przerwy w państwach sąsiednich zaszczepić ruchy agrarne i narodowościowe. Agrarną jest agitacja rosyjska w Rumunji, agrarnym panslawizm w Galicji i Kroacji, nawet w Czechach, w przeciwieństwie do staroczeskiej arystokracji, ma propaganda młodoczeska cechę chłopsko-demokratyczną. Otóż teraz ognie, rzucone ręką rosyjską przez granice carstwa, zdają się tam powracać i zapalać własne tegoż obszary. I południowa Rosja zaczyna mieć teraz swoją agrarną demokrację, a ponieważ przeciw carstwu nie podobna operować z panslawizmem ręka w rękę, więc raz rozbudzony duch słowiański przedzierzga się w małoruski partykularyzm i separatyzm.

Czy te ruchy będą mieć trwałe kształty i organizację polityczną, lub też czy okażą się w rezultacie tylko zwykłemi bańkami na powierzchni wód słowiańskich — trudno w tej chwili orzec. Na każdy sposób są one ostrzeżeniem dla panslawistycznej polityki rządu rosyjskiego — a być może ta ostatnia tak daleko już jest zaangażowaną w tej mierze, że te oznaki wszystkie uważać będzie raczej za bodźca dla siebie do tem szybszej akcji?..." — kończy tajemniczo *Magd. Ztg.*

Kosztowny parlament.

Ze sprawozdania komisji rewizyjnej dla rachunków w izbie francuskiej, wyjmujemy następujące daty:

Najwyższem dobrem dla każdego człowieka, a zatem i dla deputowanego jest — zdrowie. Dla tego też w wydatkach paryskiego parlamentu znajdujemy pozycję 11.442 franków z tytułu usługi lekarskiej. Co do czasopism, to każdy deputowany otrzymuje jeden egzemplarz *Journal officiel*, co kosztuje rocznie 25.960 frankow; pisma rozłożone w czytelni kosztują 1.480 franków. Papier, pióra, ołówki i atrament pochłaniają pokaźną cyfrę 55.000 franków rocznie. Opał kosztuje 44.500 franków, przyczem nie zawadzi zanważyć, że na opał wszelkich lokalności parlamentu zużywa się rocznie 500 sągów drzewa, podczas gdy sam prezydent izby dostaje 400 sągów. Liberja odźwiernych kosztuje co roku 26.000 franków. Bez kwestji jest to duża suma, ale porządny uniform z sutymi guzami i sznurami dodaje okazałości i powagi reprezentacji narodowej. Utrzymanie roczne pałacu wymaga kwoty 250.000 fr. Samo czyszczenie kominów kosztuje rocznie 13.145 franków. Rubryka: „Rozmaite wydatki" wykazuje cyfrę 117.620 franków. Między innemi znajdujemy w tej pozycji sumę 8.400 fr. datującą się z tego tytułu, iż w razie śmierci deputowanego rodzina otrzymuje 1.200 franków. Jak więc widzimy, mandat poselski we Francji ma po części znaczenie asekuracyjnej policy.

Izba posiada swego specjalnego łowcę szczurów (*destructeur de rats parlamentaires*) z gażą roczną 200 franków.

„Ajencji Havasa" płaci się rocznie 5.400 franków za naklejanie świeżych depesz (które zresztą znajdują się w dziennikach) na ścianach korytarzy parlamentu.

Jeżeli który z deputowanych życzy sobie jakie dzieło przestudjować w domu, bibljotekarz posyła mu je bezzwłocznie; odnoszenie książek kosztuje rocznie 649 franków.

Nie brak dla wygody posłów i bilaru, którego konserwacja kosztuje rocznie 60 franków. Niewiadomo, czy w tej pozycji mieści się już wydatek na kredę.

Oświetlenie pałacu kosztuje 109.000 franków, szarfy i medale 25.000, bufet 35.148 franków 87 centów. Za jadło i napoje płaci się osobno.

Pensja roczna każdego deputowanego wynosi 9000 franków, co wobec liczby 584 (obecnie 576) posłów pochłania rocznie kwotę 5,256.000 franków. Prezydent pobiera nadto 72.000 franków rocznie, kwestorowie po 9000 franków, prócz gaży poselskiej, która wraz z senatem obciąża roczny budżet rzeczypospolitej kwotą 8,173.000 franków. Prezydent i kwestorowie otrzymują w pałacu wolne mieszkanie, umeblowanie, opał i powóz do dyspozycji.

Służba pałacu obrad liczy 243 osób z gażą roczną 721.500 franków. Na dwóch deputowanych wypada jeden służący. W gronie służby jest osobny funkcjonarjusz, który ma wyłączną pieczę o parasolu prezydenta *(le racommodeur de parapluies de M. le president)*.

Sekretarze zajęci w rozmaitych komisjach, których zadaniem jest wyręczać mniej wprawnych w piórze posłów w redagowaniu sprawozdań, pobierają gażę roczną 64.000 franków.

Z oficjalistów parlamentu tylko 111 mieszka w pałacu obrad, inni mieszkają w mieście, na co dostają osobny dodatek w sumie 31.402 fr.

Na „rozmaite usługi" wydaje się corocznie 28.980 franków. W tej pozycji figuruje wynagrodzenie dla żon portjerów w sumie 800 franków, niewiadomo za co. Reprezentant narodu powinien być zawsze czysto umyty, wyczesany itd. Pod tym względem albo istnieje przesadna pretensjonalność, albo też gwałtowna potrzeba. Za szczotki, grzebienie itd. zapłacono 5.474 fr., za mydło 1.522 fr.

---

19)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

— Służbę to stracę niezawodnie, ale najgorsze to jeszcze od ojca czeka! Da on mi da! Jeszcze z naszego rodu nikt w areszcie nie siedział. Wstyd zrobiłem chacie! Będzie mi!

— Pójdę z tobą do ojca, bo ja winna!

— Ej, nie chcę byś mię zasłaniała, odcierpię! I za kurtkę wykrzyczą i za kapelusz!

Markotnie głową pokręcił.

— Nie. Płótniankę ci nową poszyłam. Ot masz, a kapelusz mam także w chacie! Nie bój się!

Podała mu zwitek odzieży, a on uradowany prędko się ubrał. Potem z za gorsecika dobyła jeszcze coś małego i wręczyła mu.

— To za tę biedę twoją nagroda! — rzekła cicho. — Masz, schowaj, bo to drogo kosztuje!

Marcinek spojrzał, i aż poczerwieniał ze szczęścia.

— Książka z modlitwami! O Jezu! naprawdę moja będzie?

— A twoja. Zasłużyłeś dobrze.

— O jej! Taka gruba, i złote brzegi, i obrazków aż dwa jest! Toć takie tylko starsi gospodarze mają. Gdzieś ty ją kupiła?

— Dostałam z daleka dla ciebie.

— Naprawdę, dla mnie?

— Naprawdę. Powiedzieli: Marcinkowi daj za odwagę i wierność przysiędze! Toż Karewiszek spokój na twojej głowie leżał, a tyś strzymał!

— Oho! Ja wiem co przysięga. Podziękujże tym za książkę i powiedz, że nie raz i dwa gotowem usłużyć! Byle ojciec z chaty nie wypędził!

— Nie, nie!

— A Wawer już odjechał? Nie wiesz?

— Jeszcze z Kowna nie wrócił. Wy teraz bogaci.

— A wiem. Ziemi szmat kupił. Ale mnie to wszystko jedno, bylem służbę miał. Czy tak, czy siak, w rekruty pójdę!

Zbliżyli się do wsi, gdy już ciemno było, i zaraz na wstępie starego Szwedasa spotkali. Jechał na wozie z próżnemi beczkami od piwa. Poznał ich, i stanął.

— Odsiedziałeś? — spytał, fajkę z ust wyjmując.

— Jakeście zasądzili, takem cierpiał! — odparł chłopak z urazą.

— Drugi raz, to cię jeszcze srożej zasądzą. Nie oprzesz się aż w powiatowym areszcie.

— Oho, zjecie licha, nim mnie złapiecie.

— No, no, pamiętaj!

Stary konie trącił, i już w biegu do Rozalki się odezwał:

— Zdrożeją grzyby w tym roku. W Gierynajcze (lasy) strażnicy zbierać nie dają!

Wóz się potoczył głośno dudniąc i podskakując.

— Co on o grzybach plótł? Ni przypiął, ni przyłatał — zauważył Marcinek.

— Za kogo innego mnie wziął. Nie poznał! — odparła Rozalka spokojnie.

Skręcili od figury do Didelisów. Chłopak rezon tracił, oglądał się, jakby zemknąć miał ochotę. Dziewczyna szła przodem i pierwsza weszła na próg. Wieczerzali właśnie wszyscy w około długiego stołu, na ławach, na stołkach. Gwar panował jak w ulu. Od pierwszego rzutu oka spostrzegła, że się omyliła. Wawer już był z powrotem. Po prawicy ojca siedział obok Maryjki. Jasna jego krótko ostrzyżona głowa, zarost, miastowa odzież, wyróżniała go z pośród rodziny. Rozalka chętnieby się cofnęła, ale było już po niewczasie.

— Pochwalony Jezus! — pozdrowiła.

— Rozalka, czy upior! — krzyknęła Maryjka.

— A to dziw takie odwidziny! — dodał Andrzej z przyjaznym uśmiechem.

— Do chleba i strawy prosimy! — rzekł Jan stary.

Wawer wstał z miejsca obyczajem światowym.

— Usiądźcie! — poprosił.

— Jeszczeby! — oburzyła się Maryjka. — Macie jak dla jakiej królowej miejsca ustępować. Zmieści się koło mnie!

— Dziękuję! — rzekła dziewczyna. — Przepraszam, żem wieczerzę przerwała. Do gospodarza mam interes.

— To gadaj, dziecko!

— Darujcie, że was do sieni potatyguję!

— Oho, aż takie sekrety! — zaśmiała się Maryjka.

Stary wstał i do czarnych sieni za nią wyszedł.

— A tam kto stoi na dworze? — zagadnął.

— To ja, tewe, Marcinek!

— A ty, z aresztu! Bracia twoi nawet tej nazwy nie znali, a ty mi wstyd i hańbę do chaty nanosisz! Złodziej Karewis, włóczęga, szelma! Chodź tutaj! Bili cię w gminie rózgami, skosztujesz ojcowskiego rzemienia! Chodź bliżej, słyszysz?

Rzemienny swój pasek jął odpinać, gdy w tem dziewczyna za ręce go porwała, przechyliła się doń, i szeptem prędko, urywano, parę słów rzekła. Kołodziej nieruchomy, milczący słuchał, ręce puściły koniec rzemienia. Nic nie powiedział. Parę kroków do nieruchomego Marcinka postąpił, na rozwichrzonej głowie spracowaną dłoń położył, potem schylił się nisko i włosy te pocałował.

Chłopak do kolan mu padł i łkał z radości. Ojciec go podniósł i wciąż po głowie gładząc, do izby z nim wszedł.

— Maryjko — rzekł — chłopak z biedy wrócił. Daj mu miskę strawy, a potem odzież czystą i bieliznę.

— Nie z biedy, a z aresztu! — Andrzej gniewnie wtrącił.

— Powiedziałem z biedy i basta. Jak ja nie karzę — wam do niego zasię!

Umilkli wszyscy, tylko Wawer się odezwał wesoło.

— Ojciec na starość ze srogości ustąpił. Jak my w jego latach byli, inny rygor rządził. Dziękuj Bogu, Marcin, żeś wtedy jeszcze w kołysce królował.

— Inne czasy, inny rygor! — Jan lakonicznie wygłosił, siadając znowu na ławie.

— Siadaj i ty, Rozalko — powtórzył — z widoczną ujmą w głosie.

— Dziękuję, nie głodnam. Zostańcie zdrowi.

— A dalibóg nie puszczę! — zawołał Wawer zrywając się i zastępując jej drogę.

— Uciekacie, jakbyście do wrogów przyszli! A toć Maryjce w tej chacie swojsko! — dodał Andrzej wesoło.

— Rzadki z was gość, to choć siłą zatrzymamy! — Piotr wtrącił.

Ostąpili ją od progu wszyscy.

— Ej, to ją tak kawaler płoszy! — zażartowała siostra.

Ogólny śmiech przyjął uwagę.

— A toż cię nie zje!

— Ktoby taką ładną dziewczynę jadł. Ino popatrzeć i oblizać się! — zaprzeczył Wawer.

Rozalka wreszcie uległa. Posadzono ją u stołu, Jan jej sam chleb i misę podsunął.

— A Krystof doma? — spytał.

— Na robocie.

— Coś on zmarkotniał temi czasy!

— Nie wesoła dola bez roli, bez konia, bez chleba.

— I bez Magdalenki! — wtrąciła Maryjka.

— Oj tyle biedy — Andrzej się odezwał. — Jesienią swaty poszle, to mu ją dadzą! Żadna osobliwość.

— Nie dadzą! — szepnęła Rozalka — Szluguris już się upewnił. Głośno opowiada.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W końcu przysługuje deputowanym prawo bezpłatnej jazdy na wszystkich liniach kolejowych w całej Francji, oraz prawo wolnego wstępu do wszystkich teatrów, subwencjonowanych przez rząd. Reprezentanci kolonji otrzymują zwrot kosztów podróży tam i napowrót, wraz z rodziną i z służbą.

Ogół wydatków na senat i izbę wynosił (według budżetu z r. 1888) we Francji 12,145.088 franków.

Dla porównania pozwolimy sobie przytoczyć wydatki parlamentarne innych państw europejskich. I tak: Anglja wydaje z tego tytułu 1,298.100 fr., Hiszpania: 2,299.205 fr., Belgja: 900.121 fr., Portugalja 753.000 fr., Austro-Węgry: 1,810.627 fr., Niemcy: 479.087 fr., Włochy: 2,150.000 franków.

Najnowsze źródła podatku.

Według nowej ustawy gorzelnianej z 20. czerwca 1888 Dz. p. p. nr. 95 przedmiot opodatkowania powinna stanowić rzeczywista ilość wyprodukowanego alkoholu, tak bowiem wynika z szczegółowych rozpraw nad tą ustawą i tak wyraźnie orzeka §. 31 ust. III. tejże ustawy. Dla kontroli i do obliczenia ilości produkowanego alkoholu służą według przepisów tej samej ustawy kontrolne aparaty zegarowe, które jakkolwiek ze względu na cel najstaranniej i najdokładniej wykonane, przecież w praktyce, jak tego liczne doświadczenia dowodzą, wykazują pewne mniejsze lub większe niedokładności. Różnice te wprawdzie bezwzględnie biorąc są bardzo małe i przy dawnej stopie podatkowej pozostałyby bez znaczenia — ale obecnie przy tak wysokim podatku od alkoholu, niedokładności te, jakkolwiek na pozór nieznaczne, pomnożone co najmniej przez dziesiątki tysięcy, występują w bardzo poważnej cyfrze, za którą przecież niewinny producent nie może i nie powinien być pociągany do odpowiedzialności. Z tego punktu widzenia wychodzi także i wyżej powołana ustawa — a dowodzi tego §. 31 ust. III., który wyraźnie stanowi, że ilość alkoholu wypośrodkowuje się przy pomocy kontrolnego aparatu mierniczego „według rzeczywistego wyrobu" *(auf Grundlage der Anzeigen eines Controllmess-apparates nach dem wirklichen Erzeugnisse)* — jak również i rozporządzenie ministerstwa skarbu z 2. lipca 1888 Dz. p. p. nr. 124 B stanowiące przepis (instrukcję) o użyciu wszystkich trzech systemów aparatów mierniczych, które w ustępie X. wyraźnie nakazuje dokładny przemiar tych przyrządów przynajmniej raz w ciągu każdej kampanji gorzelnianej.

Tak §. 31 ustawy jak i powołane rozporządzenie ministerjalne miały na względzie słuszność i sprawiedliwość — jakiemi każda ustawa w wykonaniu cechować się powinna, gdyż aparaty miernicze chociaż najdokładniej sporządzone i urzędowo sprawdzone — wodą a nie alkoholem, a jeżeli alkoholem, to może w innym roztworze i w innych warunkach, a nie w gorzelni — mogą z łatwością wykazywać pewne jakkolwiek na pozór małe ale w ostatecznym rezultacie znaczne różnice. Zresztą i sam daleki transport tych przyrządów z Wiednia do Galicji koleją, a następnie do poszczególnych gorzelń kołowo, jakkolwiek skutkiem ostrożności takowych zupełnie ich nie popsuł, mógł jednak nie pozostać bez wpływu na ich dokładność. W obec tego zatem nie należy się dziwić — jeżeli przyrządy te w zastosowaniu wykazują pewne różnice z rzeczywistością — należałoby tylko ze strony odnośnych organów rządowych takowe sprawdzić i przy obrachunku odpowiednią poprawkę uwzględniać.

Tymczasem dzieje się inaczej, gdyż władze skarbowe wbrew zasadzie ustawy przyjmują za jedyną i wyłączną podstawę do obliczenia ilości wyprodukowanego alkoholu tylko cyfry kontrolnego aparatu mierniczego bez przekonania się, czyli takowy słusznie lub niesłusznie wskazuje, a na zażalenia i przedstawienia ze strony właścicieli, a względnie przedsiębiorców gorzelń na krzywdzące ich różnice pomiędzy rzeczywistością produkcji a wskazówkami aparatu kontrolnego, odpowiadają powołując się na jakiś nieznany ustęp ustawy, że tylko niekorzystne dla producentów różnice, przechodzące 3% mogą być uwzględniane, a różnice do 3% ale tylko niekorzystne dla producenta, idą na rachunek właściciela gorzelni a względnie przedsiębiorców, którzy jakkolwiek tej okowity nie wyprodukowali, jednak dlatego tylko, że tak cyfry aparatu wskazują, są obowiązani podatek i od tej w rzeczywistości niewyprodukowanej nadwyżki okowity pod rygorem egzekucji zapłacić.

Skarb państwa na różnicach tych całkiem naturalnie stracić nigdy nie może, gdyż posiada kontrolę nietylko w aparacie mierniczym, ale i w magazynie gorzelnianym, z którego bez wiedzy i obecności organów skarbowych i poprzedniej opłaty podatku, okowity wywozić nie wolno.

Do jakich wyników podobne zapatrywania i tłumaczenie ustawy ze strony władz skarbowych doprowadzić może — można się rachunkowo przekonać, przyjmując za podstawę rolniczą gorzelnię 7-hektolitrową, która na szczęście swoje obdarzona została aparatem kontrolnym, wskazującym np. 2·5% więcej aniżeli rzeczywista produkcja alkoholu wynosi. Według tego różnica dzienna na niekorzyść przedsiębiorcy wynosiłaby 17·5 liter okowity, za którą, jakkolwiek niewyprodukowaną, właściciel gorzelni byłby obowiązany opłacać codziennie po 6 złr. 12 cnt. tytułem podatku jedynie tylko za to, że ma albo wadliwy albo wadliwie ustawiony aparat kontrolny, a głównie za to, że władze skarbowe tak a nie inaczej ustawę chcą rozumieć i tłumaczyć. Wprawdzie tak wielkie niedokładności aparatów kontrolnych nie są mi znane, jakkolwiek i takie a nawet wyższe są możliwe, ale znane mi są gorzelnie, gdzie różnice na niekorzyść przedsiębiorcy w ubiegłej kampanji wynosiły 1·25—2% i takowe pomimo przedstawień, urzędownie nie zostały sprawdzone, a podatek od tej ilości nigdy niewyprodukowanej, obliczony na setki do tysiąca złr. za całą kampanję, wymierzono i ściągnięcie tegoż egzekucją zagrożono. Doszliśmy zatem już do tego, że musimy od fałszywych cyfr, pokazywanych przez wiedeńskie maszynki, podatki opłacać. Jest to więc nowe źródło podatku dotąd zupełnie nieznane, jakie stworzył dla rolników ze wszech miar dobroczynny rok 1888.

Jeszcze nie koniec na tem. § 54. tej samej ustawy gorzelnianej przepisuje minimalną granicę zawartości alkoholu w produkować się mającej okowicie i zaznacza wyraźnie, że w razie produkcji słabszej okowity, brakujące stopnie alkoholu aż do tej oznaczonej granicy zostaną policzone na niekorzyść przedsiębiorcy gorzelni, jako wyprodukowane, i tenże będzie obowiązany za takowe, jakkolwiek nieistniejące, podatek zapłacić. O ile przepis ten, w obec zasady, z jakiej ustawa wychodzi i jako godło zaznaczyła i w obec tego, że naczyńkami kontrolnemi zamkniętemi w kontrolnym aparacie mierniczym władze skarbowe najdokładniej przeciętną rzeczywistą siłę okowity kontrolować mogą — jest uzasadniony i usprawiedliwiony, każdy, mający do czynienia z gorzelnią, należycie ocenić potrafi. Wypada tu jednak podnieść tę okoliczność, w związku z tym przepisem ustawy zostającą, że władze skarbowe i w tym kierunku w ubiegłej kampanji za daleko nieco zaszły. Przed rozpoczęciem ruchu w gorzelni zażądano od pojedynczych przedsiębiorców dokładnego podania przeciętnej zawartości alkoholu w okowicie, jaka w ciągu kampanji 1888/89 będzie produkowana, i znaleziono wielu takich, którzy, nie przypuszczając żadnej niekorzyści ztąd dla siebie, na podstawie poprzednich lat, zgodnie z rzeczywistością podali siłę przyszłej okowity przy gorzelniach 4-hektolitrowych na 83—86° Tral., a zatem o 8—11° Tral. wyżej od minimalnej i obowiązkowej granicy, przepisanej § 54.

Według nowej ustawy gorzelnianej, wprowadzonej w życie dopiero z dniem 1. września 1888 — a zatem dopiero w miesiącu, w którym dawniej w całej pełni rozpoczynano już ruch gorzelniany, potrzebne były do przeprowadzenia liczne i kosztowne adaptacje w gorzelniach skutkiem czego prawie większa część gorzelń mogła rozpocząć kampanję dopiero w drugiej połowie grudnia i takową przeciągać na wiosenne miesiące, w których ciepło nie dozwala na wyrób silnej okowity. Nadto nowa ustawa pozakrywała wszystkie połączenia w przyrządach osłonami blaszanemi, które szczególnie przy deflegmatorach tamują dostęp zimnej wody przepływającej przez pojedyncze talerze do szyj łączących takowe i przeprowadzających parę alkoholową. Te zatem czynniki, nie przewidziane przez producentów sprawiły, że wyprodukowana okowita nie zawierała w sobie tyle alkoholu, ile według pierwotnego podania zawierać powinna — ale w każdym razie zawierała tyle, ile ustawa w § 54. wymaga. Przy obrachunku głównym władze skarbowe wcale tego nie uwzględniły i przyjęły za podstawę nie rzeczywistą przeciętną zawartość alkoholu, sprawdzaną każdego miesiąca z naczyń kontrolnych w aparatach zegarowych się znajdujących, lecz przez producenta na wstępie kampanji podaną wyższą zawartość i od nadwyżki stopni hektolitrowych ponad rzeczywistą produkcję jedynie tylko dla tego, że tak było pierwotnie podane przez przedsiębiorcę, podatek wymierzyły i pod egzekucją zapłacić kazały. Naczyńka kontrolne w aparatach zegarowych umieszczone, w które przy każdorazowem wypróżnianiu się naczynia głównego spływa po kilka kropel okowity, bywają wprawdzie przy każdomiesięcznym obrachunku dla wypośrodkowania przeciętnej zawartości alkoholu przez władze skarbowe wypróżniane i badane — i dla formalności w protokoła wciągane, ale to tylko dla przekonania się, czyli przypadkowo produkowana okowita nie zawiera w sobie więcej alkoholu ponad podanie przedsiębiorcy, aby w danym razie tę nadwyżkę po myśli zasady przez ustawę przyjętej, do ilości podatkowi podlegającej doliczyć.

Zawsze zatem, jak się okazuje, władze skarbowe uzurpują sobie dogodniejsze stanowisko.

Z tych dwóch naprowadzonych tytułów powstała znaczna suma niesłusznych zaległości z poprzedniej kampanji na rzecz w. skarbu u przedsiębiorców, a względnie właścicieli gorzelń, którą władze skarbowe w razie **niewystąpienia reprezentacji krajowej przeciw temu w właściwy sposób z pewnością nie omieszkają ściągnąć** — a właścicielom gorzelń za ten niesłusznie zapłacony podatek pozostanie na pamiątkę deficyt w magazynach.

Sprawy te, znajdujące się obecnie jeszcze w stadjum prowizorjum, są nadzwyczaj doniosłej wagi, aby na takowe obojętnie spoglądać można — rozchodzi się tu bowiem nie tyle o przeszłość, ile o przyszłość naszego rolnictwa, jedynej dotąd podstawy bytu materjalnego całego kraju, które na prędce i nagle zredagowaną nową ustawą już głęboko podkopane zostało. *J. Tr.*

Z prowincji.

Gródek (koło Lwowa) 6. listopada. *(Wybory do rady gminnej)*. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca odbyły się w mieście naszem wybory do rady gminnej, przeprowadzone w myśl nowej ustawy z d. 13. marca 1889 l. 24 Dz. u. kr. Po raz pierwszy od czasu wejścia w życie tej ustawy przystąpili wyborcy nasi do urny wyborczej, celem udzielenia głosu tym, którym chcą powierzyć zawiadywanie sprawami miasta naszego. Ktokolwiek bez uprzedzenia zapatruje się na nasze stosunki społeczne, przyznać musi, że wynik dokonanych wyborów jest zbawiennym dla ogółu; skład nowej rady odpowiada bowiem pod każdym względem nawet najdalej sięgającym wymogom szerszej publiczności. Umacnia nas w tem przekonaniu ta okoliczność, że na przeszło 600 oddanych głosów otrzymał obecnie urzędujący burmistrz we wszystkich trzech kołach zaledwie 23 głosów. Pełnimy miły obowiązek, wyrażając współobywatelom naszym szczere i serdeczne życzenie z powodu nowo-wybranej rady gminnej, w skład której wchodzą mężowie, zasługujący na wszechstronne zaufanie.

Obecne wybory do rady gminnej są dla miasta naszego nadzwyczajnej doniosłości, a wynik tychże jest tem pomyślniejszy, ile że z urny wyborczej wyszli ludzie spoleni równością dążeń ku podniesieniu dobrobytu tak bardzo podupadłego niestety miasta naszego. Bezsprzecznie należy się także gorące uznanie władzy politycznej za bezstronne i sprawiedliwe przeprowadzenie tych wyborów.

Zacięta agitacja, wszczęta już od kilku miesięcy ze strony obecnego burmistrza, wraz z całą jego kliką rusofilską, nie odniosła żadnego skutku.

Sprawy sejmowe.

Głos nasz w sprawie przyznania koncypientom notarjalnym prawa wyborczego do Sejmu krajowego z tytułu osobistej kwalifikacji, znalazł w komisji **prawniczej** należyte uznanie. Komisja uchwaliła bowiem, obok inżynierów dyplomowanych nadać to prawo także koncypientom notarjalnym, posiadającym egzamin notarjalny i to nie tylko do Sejmu, ale i do reprezentacyj gminnych. Sprawozdawcą w pełnej izbie będzie w tej kwestji poseł **Fruchtman**.

Następnie uchwalono w załatwieniu wniosku p. Teliszewskiego o wprowadzenie nowego ustawodawstwa w sprawach niespornych i spadkowych, rezolucję do Wydziału krajowego, aby w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem, w sprawach niespornych dla naszego kraju.

W dalszym ciągu załatwiono sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia sądu obwodowego w Rawie. Referentem tej sprawy był p. Rożankowski. Komisja uchwaliła przedstawić Sejmowi wniosek, ażeby **na teraz** przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego.

W końcu załatwiono kilka sprawozdań Wydziału krajowego, dotyczących zmian terytorjalnych zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego.

W końcu przystąpiła komisja prawnicza do rozdziału referatów. Wniosek p. Teliszewskiego o wezwanie rządu w sprawie ułatwienia wpisów tabularnych tych nieruchomości, których wartość nie przenosi kwoty 300 zł.; oraz pokrewny wniosek p. Torosiewicza Mikołaja o przyjmowanie protokolarnych podań tabularnych, nie przenoszących wartości 200 zł., objął p. Zoll. Wniosek p. Sawczaka o wezwanie rządu w przedmiocie zmiany kompetencji sądów powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne z ustawy o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o środkach zapobiegających księgoszusowi, objął poseł Madeyski.

* * *

Klub **konserwatystów** obradował onegdaj wieczór nad sprawozdaniem komisji gminnej o pisarzach gminnych. Jak wiadomo, rząd zajął w tej sprawie takie stanowisko, iż domaga się przyznania władzom politycznym większej ingerencji na pisarzy gminnych, w tym kierunku, ażeby one mogły w danym razie pisarza usunąć, i ustanowić innego na koszt odnośnej gminy. Temu żądaniu oparła się stanowczo komisja gminna, wskutek czego oświadczył komisarz rządowy, iż w tej stylizacji uchwalona ustawa, nie będzie mogła być przedstawioną do sankcji.

Po dłuższej dyskusji uchwalił klub konserwatywny postawić w izbie wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektem ustawy o pisarzach gminnych, wychodząc z założenia, iż obecnie nie da się projektowanej ustawy praktycznie przeprowadzić. Natomiast Wydział krajowy ma otrzymać polecenie, ażeby w drodze administracyjnej za pośrednictwem wydziałów powiatowych starał się skłaniać gminy do przyjmowania należycie ukwalifikowanych pisarzy.

Drugą sprawą, nad którą klub ten się zastanawiał, była kwestja podniesienia oświaty ludowej, którą to kwestję zainicjowali w klubie przed kilku dniami pp. Rey i Władysław Koziebrodzki. Klub wybrał wówczas osobną dla tej sprawy komisję, która obecnie zdała o tem sprawę. Na wniosek tej komisji uchwalił klub, iż starania około oświaty i dobrobytu ludu powinne znaleźć w Sejmie poparcie. Jako pierwszy krok w tym kierunku uważa klub potrzebę zniżenia ceny książeczek wydawanych dla ludu przez „Macierz polską", a nadto wydawania książek poważniejszej treści. Również uznał klub działalność „Kółek rolniczych" jako nader dodatnią. Aby instytucji tej przyjść z pomocą, zaproponowano utworzenie stałego funduszu pożyczkowego w kwocie 15 000 zł., z którego udzielane by być mogły pożyczki na narzędzia rolnicze, zakładanie sklepików, zakupno nasion itp.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Andrzej **Potocki** przybył wraz z małżonką do Krakowa. — Dr. Izydor **Kohl** wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślanach.

Kalendarz. Piątek (8.): 4 Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7. min 5, zachód o godzinie 4. min. 24.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Połowem zaręczyny p. Juljana **Dawidowicza**, auskultanta sądowego, z panną Wandą **Krzemińską**, córką śp. Anny i Konstantego Krzemińskich.

Mianowania. Minister skarbu zamianował dyrektora fabryki tytoniu w Monasterzyskach, Marcina Cypriana, inspektorem przy głównej fabryce tytoniu w Wiedniu przy Rennweg.

Wieczór u p. namiestnika i hr. Badeniowej odbędzie się w niedzielę d 10 bm. o godz. 9. wieczorem.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 6 5°C., najwyższa + 10 0 C., najniższa + 3·0 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby. średnia temperatura doby obniży się; opad nieznaczny.

Wieczorek inauguracyjny celem powitania nowych członków, odbył się onegdaj w tut czytelni akademickiej. Wieczorek zagaił przemową akad. Matecki, wiceprezes czytelni, rozwijając program działania tejże. Działalność nasza, rzekł, powinna nam dać świadectwo, iż jesteśmy prawdziwie postępową młodzieżą — za podstawę jednak winna mieć zawsze grunt narodowy. Zakończył wezwaniem do zgody i miłości bratniej — szczególnie po rozgoryczeniu i rozdwojeniu, jakie nastąpiło wskutek wiecu i protestu czytelni. Wieczór wypełniły śpiewy chóru, jakoteż akademików Sienkiewicza i Szymańskiego, deklamacje akademików Adama, Laskownickiego i Mateckiego, gra na fortepianie akademika Adama i starannie opracowany odczyt akad. Dąbrowskiego o „Kordjanie" Słowackiego. Szczególnie podnieść musimy chóry, które wypadły bardzo dobrze, rokując tem lepszą może erę niż dotychczas dla chóru akademickiego.

Po wieczorku odbyła się koleżeńska uczta w lokalu Stadtmüllera, która przeciągnęła się do późnej nocy — przeplatana licznymi toastami i śpiewami, przeważnie narodowemi.

Rzadka, bo 500-letnia rocznica nadania Przemyślowi prawa magdeburskiego, przypada w tym miesiącu.

Zguba: „Sokoł" we Lwowie podaje do wiadomości, iż po koncercie dnia 3. bm. znaleziono w sali sylwetkę srebrną tudzież złoty pierścionek. Właściciel odebrać może te przedmioty w kancelarji Towarzystwa.

Pomoc lekarska w porze nocnej. Ważna ta sprawa nieraz była już przedmiotem dyskusji dziennikarskiej; niestety jednak zawsze kończyło się na projektach, których nie zdołano zamienić w czyn. Rozprawiano długo i szeroko, wykazywano konieczną potrzebę pomocy lekarskiej w nocy, przytaczano nawet liczne przykłady, iż w nocy nie można często bardzo dostać lekarza — wszystko to jednak nie pomogło, gdyż władze, od których należałoby żądać w tej sprawie inicjatywy, zachowywały się zupełnie obojętnie i udawały, jakoby nie słyszały nawoływań prasy. Że sprawa szybkiej pomocy lekarskiej w porze nocnej jest ważną, tego chyba nikt zaprzeczyć nie może. Rozchodziłoby się więc głównie o to, w jaki sposób zorganizować tę pomoc, a następnie czyim obowiązkiem jest zająć się tą sprawą?

Zanim odpowiemy na to pytanie, nie od rzeczy będzie przytoczyć artykuł, który zamieszcza w tej sprawie czasopismo warszawskie *Zdrowie*: W Kijowie istnieje „Towarzystwo nocnych dyżurów lekarskich", które składa się z członków czynnych i członków protektorów, opłacających rocznie nie mniej, niż 10 rubli wkładki. Członkami protektorami mogą być nielekarze. Członkowie czynni (opłacający rocznie 2 ruble wkładki), obowiązani są dyżurować po kolei na stacji ratunkowej w porze nocnej i udzielać pomocy lekarskiej w nagłych przypadkach tak osobom zgłaszającym się na stację, jakoteż i tym, które wzywają lekarza do mieszkania. Towarzystwo w miarę zyskiwania funduszów, zakłada stacje ratunkowe w rozmaitych punktach miasta i ma również prawo, niezależnie od tego, do zakładania przytułków, szpitali itp. Wynagrodzenie za pomoc lub poradę, otrzymywane przez lekarzy dyżurnych od chorych, przelewa się do kasy Towarzystwa i następnie dwa razy do roku rozdziela między członków, stosownie do ilości dyżurów każdego z nich, po potrąceniu z funduszu tego sumy na wydatki bieżące Towarzystwa. Inne fundusze, wpływające do kasy ze składek, ofiar, kar itd., tworzą kapitał żelazny, który użytym być może jedynie na potrzeby nadzwyczajne (zakładanie nowych stacyj ratunkowych, lecznic itp.). Biedni otrzymują pomoc bezpłatnie.

Oto w głównych narysach ustawa Towarzystwa kijowskiego.

Wobec tego, że dochody Towarzystwa są bardzo skąpe, zarząd miasta Kijowa przychodzi z pomocą Towarzystwu, ofiarując bezpłatne pomieszczenie w domu miejskim (jedną izbę), zwracając koszta wydatków, ponoszonych na zakupno środków lekarskich i narzędzi, jako też wszelkich wydatków, związanych z odwidzaniem chorych niezamożnych. Po potrąceniu wydatków bieżących z sumy, uzbieranej przez lekarzy, jako wynagrodzenie od chorych za porady i pomoc, przypada na lekarza skromna suma rub. 1 do 1 rub. 20 kop. za noc dyżuru.

Towarzystwo, o którem mowa, posiada dwie strony praktyczne, a mianowicie, pierwszą, że opiera się na zobowiązaniu prywatnem i drugą, że nie jest instytucją czysto filantropijną. W ten sposób do Towarzystwa przystępują tylko ci, którzy z własnej woli chcą spełniać przyjęte na się obowiązki, zadawalniając się przytem małym, lecz stałym dochodem, z usług zaś jego mogą bez wstydu korzystać ludzie wszystkich klas społecznych, mając możność wynagrodzenia lekarza za jego pracę, każdy według swej kieszeni."

Że Towarzystwo takie możnaby założyć we Lwowie, o tem nie wątpimy; czy jednakże rozwinęłoby się i funkcjonowało należycie, to w obec ogólnej apatji, panującej u nas, ośmielamy się wątpić.

Otóż trzeba wynaleźć inny sposób załatwienia tej sprawy. Obowiązek zorganizowania pomocy lekarskiej w nocy spoczywa na gminie miasta, a inicjatywa powinna wyjść z łona rady miejskiej. Koszta urządzenia takiego dyżuru lekarskiego w nocy nie byłyby z pewnością tak wysokie, aby gmina z łatwością nie mogła ich ponieść. Jeżeliby zaś gmina nie chciała tego urządzić we własnym zarządzie, to możnaby to zdać na którą z lecznic bezpłatnych, istniejących w naszem mieście, a to przez podwyższenie subwencji i tak lecznicom udzielanej. W takim razie nie potrzebaby wynajmować i urządzać znacznym kosztem osobnego lokalu, a cel byłby w zupełności osiągnięty. Koszt zorganizowania w ten sposób stacji ratunkowej w nocy nie wyniósłby więcej, jak 1.200—2.000 złr. Wydatek taki, w obec nadzwyczajnych usług, które lecznica taka oddaje mieszkańcom jest bagatelką nic nie znaczącą.

Oto jest nasz ogólny projekt, który oczywiście potrzebuje jeszcze należytego opracowania. Jak on zostanie przyjęty, przyszłość okaże Spodziewamy się jednakże, że w obecnej radzie miejskiej znajdą się ludzie, którzy sprawę tę ujmą w swe energiczne ręce i przyprowadzą urządzenie stacyj ratunkowych nocnych do skutku.

Pożar. Dnia 6. b.m. w Grabowej powstał pożar, który zniszczył do szczętu trzy gospodarstwa włościańskieje. Wobec tego, że szkoda była bardzo nisko ubezpieczoną, biedacy p gorzelcy zmuszeni będą chwycić w rękę kij żebraczy. Ogień pochłonął nietylko zabudowania gospodarcze, ale całe zapasy zboża.

Konfiskaty. *Gazeta Przemyska* cieszy się nadzwyczajną opieką ze strony prokuratorji państwa, która stara się zapomocą częstych konfiskat skłonić redakcję do subordynacji i posłuszeństwa. Ostatni numer tego pisma skonfiskowany został za artykuł kronikarski „Przez ptaszęta" i za pogadankę niedzielną p. t. „Mundury." Redakcja oczywiście wydała natychmiast drugi nakład. Z prokuratorją państwa nie zgadza się jednakże dość często trybunał dla spraw prasowych, który znosi zarządzone konfiskaty, jak to np. stało się z nr. 79 z d. 31. zm.

Uczczenie pamięci. *Kurjer Warszawski* zamieszcza następujące pismo p. Zygmunta Kramsztyka: „Chcę podnieść projekt, który najwłaściwszą byłby pamiątką; projekt, obmyślony przez ś. p. Dziewulskiego. Już przed kilku miesiącami widocznem było, że dnie prof. Chałubińskiego są policzone. Dziewulski miał zamiar i zamiar ten wielokrotnie wypowiadał tym, co go otaczali, aby po śmierci prof. Chałubińskiego zakupić jego dom w Zakopanem, obszernym lasem otoczony, i aby do tego przenieść muzeum tatrzańskie jego imienia. Muzeum zyskałoby obszerne pomieszczenie, dostatek gruntu dla postawienia typowych budynków, urządzenia specjalnego ogrodu botanicznego, wreszcie może i dla zabaw, któreby dochody przynosić mogły. Muzeum takie, połączone z pracownią, ze stacją meteorologiczną itd., mogłoby dla nauki o Tatrach wielkie przynieść korzyści. Pomieszczenie muzeum, które już nosi nazwę prof. Chałubińskiego, w jego własnym domu, u podnóża Tatr, które tak ukochał, w miejscowości, którą prawie stworzył, byłoby niewątpliwie najpiękniejszem dla jego pamięci uczczeniem. Projekt do przeprowadzenia jest łatwym, bo suma potrzebna nie będzie wysoka, a muzeum tatrzańskie, zdaje się, już posiada na zakupienie domu własnego pewien fundusz, który mógłby być uzupełniony. Śp. Dziewulski z pewnością byłby podjął ten projekt, a znając jego energię, wierzyć musimy, żeby go przeprowadził. Nie sądził Dziewulski, że poprzedzi profesora Chałubińskiego na tej smutnej drodze. Gdy jednak tak się stało, powinni znaleźć się ludzie, którzy myśl jego podejmą i w czyn wprowadzą, a tak dwóch zasłużonych dla społeczeństwa ludzi uczczą razem.

Nocny festyn w Paryżu z powodu zamknięcia wystawy wypadł wspaniale. Obecnych było 4 do 5 kroć stotysięcy ludzi. Zdarzyło się parę wypadków, jednak nieznaczących. Carnot udał się pieszo na plac festynu, musiał jednak na moście zawrócić do domu z powodu ogromnego natłoku publiczności, wołającej nieustannie: niech żyje Carnot! niech żyje republika!

Także spotkanie. Tydzień temu w kantonie Szwyc, w miejscowości Merleschen pod Küssnadt, jeden z miejscowych czeladników piekarskich napadł w nocy na jakąś kobietę, a zabrawszy jej portmonetkę, dla zatarcia śladów zabierał się do zamordowania jej, gdy ktoś przechodzący ulicą przeszkodził złoczyńcy. Ten ostatni zbiegł, ale w pospiechu zostawił parasol. Chwilę później, nie mogąc przeboleć na sobie straty parasola, opryszek powrócił szukać go na miejscu dokonanego rabunku, że jednak ciemno było, zapukał do okna sąsiedniego domu z prośbą o światło. Wyniosła mu je, o dziwo, właśnie przed chwilą okradziona kobieta, a poznawszy rabusia, wezwała pomocy i oddała go w ręce policji.

Kwakier. W Filadelfji miał niedawno pewien kwakier kazanie, z którego wyjątek przytaczają amerykańskie dzienniki. „Kochani przyjaciele! — mówił kaznodzieja — trzy rzeczy zastanawiają na świecie. Naprzód, dlaczego dzieci zrywają owoce z drzew, zanim one spadną; powtóre, dlaczego się ludzie zabijają w pojedynkach, kiedy i tak prędzej czy później śmierć ich zabierze, potrzecie, dlaczego mężczyźni ubiegają się za kobietami, kiedy i tak sameby do nich przyszły?"

Tasmanja, czyli wyspa Van Diemensa, na południowym krańcu Australji położona, musi mieć najlepszy pod słońcem klimat. Kolonja liczy tylko 100 tysięcy mieszkańców; pomimo to znajduje się między nimi 600 osób 80-letnich i 6 ludzi, którzy przeszli 100 rok życia. Pismo *Colonies and India* opowiada z tego powodu ładną anegdotę: Na parowcu, płynącym do Melbourne, spostrzeżono sędziwą parę małżeńską. Ktoś zapytał o cel podróży, a na to starzec odpowiedział: „Ach, mam lat 146 a moja stara 142; jedziemy do Wiktorji umrzeć. W Tasmanji tego zrobić niepodobna."

Śmierć pijaczki. W Groning w Holandji, nałogowa pijaczka zasnęła przy palącym się kominie. Spirytus, wydobywający się z oddechem, zapalił się i pijaczka spaliła się na węgiel.

Wielkie odlewnie Claytona i Shoutlewortha w pobliżu Manchesteru, były w ubiegły poniedziałek widownią strasznego wypadku. Około 40—50 robotników było właśnie zgromadzonych w odlewni, około wielkiej formy, napełnionej 15 tonnami roztopionego metalu, gdy kruche naczynie gliniane pękło i wrzący metal rozprysnął się na wszystkie strony. Wielu robotników zostało bardzo ciężko poparzonych, a jeden z nich, odrzucony siłą wybuchu, czy też w popłochu ucieczki, wpadł w kocioł, napełniony płynem metalowym i poniósł śmierć na miejscu. Robotnicy, którzy ocaleli, zajęli się natychmiast przeniesieniem do szpitala ciężko rannych kolegów. Liczba ich dochodzi do 15. Wielu z pomiędzy nich nie będzie można życia ocalić, inni pozostaną kalekami na całe życie.

Zmartwychpowstał. W pewnej wiosce na Szląsku — jak opowiadają dzienniki miejscowe — jedna z włościanek zgłosiła się do karczmarki, utrzymującej sklepik, z prośbą o truciznę, przyczem zupełnie jawnie oznajmiła, iż zamierza otruć męża, z którym dłużej żyć nie może. Wobec tak kategorycznie postawionego żądania, karczmarka sprzedała prosz cej trochę miałkiego cukru w miejsce trucizny, doradzając jej przytem, aby domięszała do proszku mąki i z przyrządzonego w ten sposób ciasta zgotowała mężowi klusek. Po odejściu kobiety, karczmarka wezwała czule ukochanego męża i przedstawiła mu rzecz całą. Mąż, wróciwszy do domu, kluski zastał już przygotowane, a udając, że się niczego nie domyśla, z najlepszym apetytem zjadł porcję przysmaku. Po chwili wystąpiły udane objawy otrucia, chłop wił się w boleściach i okropnie przewracał oczyma, na widok czego żona podała mu kluski powtórnie, utrzymując, że zjadł za mało i dlatego cierpi. Po powtórnem nasyceniu się specjałem wypadało już umrzeć, to też chłop położył się na łóżko i zamknął oczy, wydając ostatnie tchnienie. Zaledwie żona przekonała się o wrzekomej śmierci męża, aliści przyzwała ukrytego w pobliżu „wielbiciela". Tego nieboszczykowi już było za wiele, ku wielkiemu zatem przerażeniu czułej pary, zerwał się z łóżka, a co się dalej stało, nie potrzebuje już bliższych objaśnień.

Kradzież. Michał Zachodni, właściciel realności przy ul. Snopkowskiej l. 34. doniósł onegdaj policji, że w jego „lasku" złodzieje wyrąbali 14 drzew grabowych. O popełnienie tej kradzieży podejrzywa, p. Zachodni swoich sąsiadów.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Gwiazdzie w niedzielę d. 10. listopada br. na korzyść funduszu stowarzyszenia w lokalu własnym (ul. Franciszkańska l. 7). Rozpocznie: „Z miłości", komedja w 1 akcie przez G. Mozera, przekład A. Walewskiego. Nastąpi: Verdi „Ernani", cavatina; Moniuszko „Grajek", odśpiewa p. J. B., członek stowarzyszenia. Zakończy „Werbel domowy," obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami przez K. Gregorowicza. Biletów nabyć można w biurze stowarzyszenia ul. Franciszkańska l. 7, a w dzień przedstawienia wieczorem przy kasie. Początek o godz. 7. wieczór.

Ze „Sokoła". W sobotę dnia 9. bm. odbędzie się wiecornica dla członków w górnej sali z urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8.

Telegraf podczas wojny.

Zbytecznem byłoby szeroko rozwodzić się nad dobrodziejstwem usług, jakie drut telegraficzny jest w stanie oddać podczas wojny. Ułatwia nietylko bezpośrednią komunikację między główną kwaterą a stolicą, konieczną ze względów dyplomatycznych, lecz nadto czyni zbędną służbę kurjerów z natury rzeczy bardzo ryzykowną między komendantami poszczególnych korpusów armji.

Jest niemniej faktem notorycznym, iż w liczbie urzędników telegraficznych, znaczny bardzo procent nie jest obznajomiony z służbą przy aparatach Hughesa, funkcjonujących tylko na głównych linjach. Aparat Hughesa z powodu znacznej swej wagi niezdatnym jest do służby polowej. Pozostaje więc dla tej ostatniej tylko aparat Morsego.

W usłudze państwowej przy aparacie Morsego znaczną ilość posad nadano w swoim czasie kobietom. Nie tu miejsce do dyskusji, o ile usługa kobieca przy telegrafach jest korzystną, lub nie. Wystarcza skonstatowanie faktu, iż na wypadek wojny telegrafistek nie bierze się wcale w rachubę.

Do służby telegraficznej polowej pozostają zatem ci tylko urzędnicy, którzy pracują przy aparacie Morsego. Pozwalamy sobie powątpiewać, czy siły te okażą się wystarczającemi na wypadek wojny. Zważyć bowiem należy, że rozchodzi się w tym wypadku nietylko o specjalną służbę polową, lecz nadto o nadzwyczajne zajęcie podczas mobilizacji i w czasie kampanji, kiedy to nietylko władze wojskowe, ale i polityczne nieustannie wymagają dokładnej usługi telegraficznej.

Jakie zmiany wywołało w organizacji służby telegraficznej zajęcie w niej kobiet, oraz wiele innych przyczyn — wykaże nam najdokładniej następujący przykład: W roku 1873 było w Linc

szesnastu urzędników do aparatu Morsego i pięciu do aparatu Hughesa. Ci nie wchodzą w rachunek na wypadek wojny, ponieważ pracują tylko na linjach mających bezpośrednie połączenie (Linc Wiedeń i Linc-Praga). W r. 1873 przyjęto do służby państwowej w Cislitawji 160 telegrafistek, z której to liczby na sam Linc przypadło 12 kobiet. Następnie skombinowano telegraf z pocztą. Poczta zaanektowała lepsze siły dla siebie, reszta z czasem awansowała, lub poszła w pensję. Tak więc w ciągu ubiegłego lata zdarzyło się, iż w Lincu na 16 telegrafistek (aparat Morsego) przypadło 4 telegrafistów. W kampanji 1866 roku funkcjonowało w Lincu 12 urzędników telegraficznych. Obecnie po 23 latach rozwoju telegrafu i armji będzie ich czterech! Czy są oni w stanie wydołać podczas kampanji?

Wprawdzie rozporządza jeszcze państwo urzędnikami pocztowymi, obznajomionymi rzekomo z służbą telegraficzną. Jak jednak wygląda umiejętność w praktyce — niech pouczą fakty tego rodzaju: Przed rokiem 1873 przyjmowano do służby telegraficznej tylko zdrowych młodych ludzi, z ukończonemi studjami, odznaczających się znajomością kilku przynajmniej języków. Z liczby kandydatów wybierano tylko najzdolniejszych. Tych uczono przez cztery miesiące, przez osm godzin dziennie i mimo to przy wstąpieniu w służbę dozwolono im pracować tylko pod dozorem starszych urzędników. Po kilku miesiącach próby dopuszczano ich dopiero na większe linje. Na obecnym kursie telegraficznym dla urzędników pocztowych uczą ich przez trzy miesiące po dwie godziny dziennie „pukać". Egzaminują ich pobłażliwie i zatrudniają następnie tylko w fachu pocztowym. W stosunku do dawniejszego trwa zatem obecny kurs telegraficzny zaledwo dni czternaście. Trudno przypuścić, by taka nauka czyniła zdolnem odpowiednie indywiduum do wytężającej służby telegraficznej podczas wojny.

Przedewszystkiem niepodobna uwierzyć, by urzędnik tej kategorji był w stanie czytać — ze słuchu.

Jak wiadomo, aparaty telegraficzne polowe są mniejsze od zwykłych i podczas transportu łacno podlegają zepsuciu. Na ten wypadek wystarcza biegłemu telegrafiście, gdy mu pozostanie *relais*, które wprawdzie nie notuje znaków na papierze, lecz daje możność czytania ze słuchu — to jest, z ilości i taktu uderzeń. Biegły telegrafista czyta zazwyczaj w ten sposób nie posługując się wcale znakami na papierze, który zachowuje li dla kontroli.

Gdy nieszczęśliwym trafem i *relais* ulegnie zniszczeniu, wówczas pozostaje dla urzędnika do użytku telefon, za pośrednictwem którego każe sobie komunikować znaki telegraficzne. Wśród wrzawy obozowej, a co gorsza, wśród bitwy nie podobna przy telefonie usłyszeć słów, ale „pukanie" aparatu słychać przez telefon nawet wśród kanonady. I w tym wypadku zatem czytanie ze słuchu jest koniecznem. Oko zawodzi często, ucho rzadziej i dla tego czytający słuchem mylić się prawie nigdy nie może.

Amerykańscy telegrafiści czytają tylko ze słuchu. U nas posiadają tę sztukę w dostatecznym stopniu tylko ci urzędnicy, którzy służąc przez lat 25 lub 30 znów z innych względów nie są zdolnymi do służby polowej.

Uzupełnienie tych braków, które w mniejszym lub w większym stopniu zachodzą w rozmaitych prowincjach monarchji, będzie zadaniem zarówno władzy centralnej, jako też poszczególnych dyrekcyj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Jutro w sobotę „Boccacio", gościnny występ pani Bocskaj; w niedzielę po południu „Otello", wieczór „Kapitan Wilson". W poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Mój mały" Przybylskiego; 2) „We cztery oczy", komedja Fuldy. 3) „O Józię" Bałuckiego i 4) „Dorota", operetka Offenbacha. We wtorek „Donna Juanita", drugi występ gościnny pani Bocskaj.

(*S. P.*) **Z teatru.** Pepa, siostrzenica bogatego exprezydenta i „poskromiciela" fantastycznej rzeczypospolitej Tierras Calientes, pana Ramiro de Vasquez, przebywa na edukacji wraz z swą duenną Mosquitą w klasztorze w Neuilly. Jest to osobliwszy zakład wychowawczy, gdyż równocześnie szukają w nim przytułku panie wielkiego świata podczas swych procesów rozwodowych. W tym też charakterze gościła w klasztorze pani Iwona, osoba młoda i przystojna, rozwódka starająca się o unieważnienie swego małżeństwa z panem Rajmundem de Chambreuil. Pepę i Iwonę łączyły związki ścisłej przyjaźni. U słomianej wdowy bywał częstym gościem Gaston de Guerche, ku któremu namiętna sennorita zapłonęła tajonem uczuciem miłości. Młody człowiek jednak, nie zważając na afekt pensjonarki, ubiegał się o względy Iwony, zyskał jej wzajemność i słowo. Oboje nie mają nic spieszniejszego do czynienia, jak zwierzyć się z swem szczęściem przed Pepą. Dumna dziewczyna, kryjąc swój bolesny zawód, postanawia się zemścić i wyjść za mąż za pierwszego lepszego.

Traf podaje jej po temu pożądaną sposobność. Wujaszek wiecznie zajęty negocjacjami handlowo-politycznemi, pragnie co rychlej ustalić los swej siostrzenicy i w tym celu proponuje jej konkurenta w osobie pana de Chambreuil, z którym się zaprzyjaźnił w Monte Carlo. Ekscentryczny Don Ramiro zaleca byłego męża Iwony w sposób wielce oryginalny. Jest to — powiada — powóz, który odbył podróż daleką, lecz resory ma jeszcze silne. Doświadczony mężczyzna będzie najlepszym mężem. Mimo to Pepa nie odczuwa zbytecznej skłonności do Rajmunda i dopiero widok przedślubnego gruchania przyjaciółki z Gastonem, który—nawiasem mówiąc—nie tai spóźnionego zachwytu z powodu jej urody, zniewala kapryśne dziecko do zmiany postanowienia. Widząc pana de Chambreuil po raz pierwszy w życiu, po dziesięciominutowej rozmowie decyduje się zostać jego żoną. W ten sposób zemszczą się oboje. Ona na Gastonie, Rajmund na Iwonie.

Tymczasem w Rajmundzie, który był wprawdzie lekkomyślnym hulaką, lecz kochał szczerze swą żonę, odzywa się dawne uczucie. Zamiar Iwony, zaślubienia Gastona, budzi w nim zazdrość i chęć do zgody, tembardziej, iż nietrudno mu było odkryć uczucie, jakie Pepa żywi wobec Gastona.

Co się potem dzieje — łatwo odgadnąć. Małżonkowie de Chambreuil godzą się z sobą, zaś Pepa zaślubia tego, którego oddawna skrycie kochała.

Tak się przedstawia osnowa „Pepy", trzyaktowej komedji Meilhaca i Ganderaxa. Jest to wytwór wzorowej spółki, znakomitego pisarza i znawcy sceny z młodym, lecz cieszącym się zasłużoną sławą krytykiem teatralnym. Dlatego też oryginalny temat sztuki wyzyskany został z całą finezją i drobiazgowością. Zarówno budowa całości, jak też pojedyncze charaktery i sceny wykończone zostały znakomicie, zaś prześliczny djalog podnosi jeszcze wartość „Pepy", która słusznie może się zaliczać do lepszych utworów z zakresu komedji salonowej.

Wystawienie tego utworu natrafiło w naszym teatrze na trudność niczem niepokonaną. W personalu tutejszym, zredukowanym w dziale kobiecym do niemożliwości i obarczonym nadto licznem gronem emerytek, nie ma bezwzględnie ani jednej artystki, której indywidualność i rodzaj talentu nadawałyby się do znośnego przedstawienia roli Pepy.

Pepa — ta ognista córa podzwrotnikowej strefy, kapryśna, zmienna, pełna fantazji i namiętności, wymaga od przedstawicielki tej kreacji, niezwykłego temperamentu i siły uczucia obok pewnych specjalnych warunków scenicznych.

Dlatego też wczorajsza przedstawicielka Pepy nie mogła zadowolić najskromniejszych wymagań. Staranność — oto jedyna zaleta, jaką jej przyznać możemy. Jest to cnota bardzo pożądana na scenie, mimo to jednak niewystarczająca do należytego przedstawienia ról tej miary i zakroju co Pepa.

Niefortunne próby w „Iskierce" i w „Naszych poczciwych wieśniakach", winne były wyleczyć artystkę z wszelkich pod tym względem iluzyj.... Inaczej gra się Pepę — inaczej Bąbecką w „Dworze w Władkowicach".

Wobec chybionej głównej postaci, trudnem było zadanie reszty artystów, z pomiędzy których wyszczególniał się grą piękną i głęboko obmyślaną, p. Woleński (Rajmund).

Panny Pankiewicz (Iwona) i Szymańska (Mosquita) przyzwoicie wywiązały się ze swych ról, jak niemniej p. Kwieciński (Gaston).

Przedstawienie „Pepy" odznaczało się starannem przygotowaniem.

Konkurs. Reprezentacja Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza konkurs na dwa stypendja o rocznych 116 złr. z funduszu Jana Matejki „Unja Lubelska" dla młodzieńców, poświęcających się sztukom pięknym, obrządku rzymsko- i grecko-katolickiego. Kompetenci winni wnieść swe podania, zaopatrzone w odnośne dokumenta i świadectwa, do Reprezentacji zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie najpóźniej do dnia 17. grudnia 1889. Pierwszeństwo mają uczniowie Szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Stypendjum przyznaje się tylko na rok jeden, a raty stypendyjne wypłacone zostaną 15. stycznia i 15. lipca 1890.

Rada miasta Lwowa.

(*m*) **Lwów** 6. listopada. Przewodniczący prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, odpowiada na interpelację wniesioną na ostatniem posiedzeniu przez radnego p. Zimę i tow. w sprawie podręczników używanych w prywatnych zakładach naukowych, a nie aprobowanych przez radę szkolną krajową, która się odwołała na §. 70. ustawy państwowej.

Odpowiedź p. prezydenta, który odczytał najpierw wiadomy reskrypt rady szkolnej krajowej, brzmi w ten sposób:

„Ponieważ w reskrypcie rady szkolnej krajowej powołano §. 70 ustawy państwowej z dnia 14. maja 1869, który normuje kontrolę planów lekcyjnych zakładów prywatnych, a nie podaje przepisów, według których miałaby rada szkolna okręgowa przeprowadzać kontrolę nad podręcznikami tam używanemi.

2) Ponieważ wszystkie odnośne paragrafy ustaw i rozporządzeń ministerjalnych określają tylko dokładnie instrukcję naukową i wybór podręczników dla zakładów prywatnych, odpowiadających szkole ludowej, a o zakładach o szerszym planie naukowym nic nie orzekają.

3) Ponieważ niemal wszystkie tutejsze zakłady prywatne żeńskie, stosując się do intencji prawodawcy, wypowiedzianej w § 70., w punkcie trzecim, „by przynajmniej równały się co do zakresu nauk w pospolitej szkole ludowej", rzeczywiście o wiele idą dalej w zakreśleniu granic instrukcji naukowej i posiadają plany, zbliżone w niektórych przedmiotach do planow gimnazjalnych lub szkół realnych, muszą się przeto posługiwać podręcznikami, przechodzącemi znacznie granice dla szkół ludowych: Rada szkolna okręgowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 5. b. m. upraszać radę szkolną krajową o podanie bliższych instrukcyj i wskazówek, jak postąpić należy w obec tych przedmiotów i podręczników, które wychodzą po za ramy szkoły ludowej.

Ponieważ zakłady państwowe, jak gimnazja i szkoły realne, mają wolny wybór między podręcznikami, ułożonemi dla jednego i tego samego przedmiotu, to — zdaniem mojem — przysługuje zakładom prywatnym jeszcze szersza swoboda w wyborze podręczników, jeżeli tylko odpowiadają pedagogicznym i dydaktycznym względom szkoły.

W tym też jedynie kierunku zdaniem mojem zamierza rada szkolna krajowa czuwać nad podręcznikami zakładów prywatnych i przestrzegać, aby one odpowiadały względom pedagogicznym i dydaktycznym w ogóle i nie miała szczegółowo na myśli żadnego działu nauk i żadnego podręcznika.

Rada szkolna okręgowa zażądała od prywatnych zakładów naukowych przedłożenia wykazu planów i podręczników na razie dla swojej własnej ewidencji w myśl §. 27, 1—2 ust. szkolnej krajowej z. d. 25. czerwca 1873 a wykonanie polecenia zawartego w reskrypcie powyżej przytoczonym odroczyła do czasu, kiedy otrzyma bliższe wskazówki w tej sprawie od rady szkolnej krajowej."

Rada przyjęła tę odpowiedź do wiadomości, poczem przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Między innemi sprawami uchwalono rozdział kilku klas w szkołach ludowych męskich i żeńskich i wniesienie petycji do Sajmu o zmianę ustawy w sprawie opłaty od psów a to w ten sposób, ażeby gminie miasta Lwowa przysługiwało prawo pobierania tak od psów samców jak i samic opłaty rocznej w kwocie 5 zł.

O godz. trzy kwadranse na 8 zarządził przewodniczący posiedzenie tajne.

Prezenty na 2 posady starszych nauczycielek przy miejskich szkołach nadano pani Marji Szczurowskiej (52 głosami) i pannie Zofji Mrozowieckiej, która przy ściślejszem głosowaniu otrzymała głosów 37.

Kontrkandydatką tej ostatniej była pani Fruchtmanowa, która otrzymała tylko 31 głosów.

* * *

Interpelację w sprawie dostaw dla armii i umundurowania urzędników, którą miał wnieść radny p. Kordys, postanowił tenże po porozumieniu z kolegami z ważnych powodów odroczyć na później.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 31. paźdz. 1889. Asygnaty i czeki złr. 1,922.384 08. Emisje: a) 4½% listy zastawne złr. 15,071.100, i. w. b) 5% obligacje komunalne złr. 1,170.900 i. w. Razem złr. 16,242.000 i. w.

Reambulacja przestrzeni i rozprawa ekspropriacyjna dla budowy drugiego toru na kolei Karola Ludwika z Rzeszowa do Przemyśla, odbędzie się w Rzeszowie dnia 22 b. m. i następnych przed osobną komisją.

Przegląd polityczny.

* *Polit. Corr.* pisze: Ze względu na obiegające ostatniemi czasy w dziennikach nieprawdziwe doniesienia o sposobach i warunkach, pod jakiemi oficerowie rezerwy mogą otrzymać stopień oficera zawodowego, specjalnie zaś o rozmiarach egzaminu uzupełniającego, należy zwrócić uwagę, iż w tej mierze ciągle jeszcze są decydującemi dotychczasowe postanowienia, i że przeto pomieniony egzamin obejmuje wszystkie wojskowe i fachowo techniczne przymioty, mianowicie w rozmiarze przepisanym według planu naukowego dla szkół kadeckich. Wyjątek w tym względzie istnieje tylko przy broni inżynierji, a to o tyle, o ile kandydaci zostają uwolnieni od składania egzaminu z tych przedmiotów, które wymagane są w takich samych rozmiarach w technicznej akademii wojskowej i przy egzaminie na oficera rezerwy. Uwolnienie takie może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli kandydat złożył poprzednio egzamin z tych przedmiotów przynajmniej z dobrym postępem.

(Telegramy z innych pism).

Mysłowice 6. listopada. Na granicy rosyjsko-polskiej w gubernji Piotrkowskiej koło Sosnowic zakładane są między stacjami kolejowemi połączenia telefoniczne. (*N. W. Tgbl.*).

Buda Peszt 6. listopada. Poseł Iranyi uzasadniał wniosek w sprawie postawienia ministra Fajervary'ego w stan oskarżenia, poczem na korytarzu serdecznie ściskał dłoń „oskarżonego". Na posiedzeniu izby byli w komplecie wszyscy, w pełnej liczbie 10 ministrów, rzecz to niezwykle rzadka. Po mowie Iranyi'ego chciał przemawiać Tisza. Skrajna lewica atoli chciała temu przeszkodzić, twierdząc, że minister w tej sprawie głosu nie może zabierać. Powstała wówczas scena niezwykła, pełna zgiełku i hałasu. Prezydent izby cytował postanowienia regulaminu obrad, by udowodnić uprawnienie ministra do przemówienia — i dopiero tą drogą dostał się do głosu Tisza wśród nieopisanego zgiełku opozycji. Oświadczenie jego, że zbyteczną jest rzeczą oskarżać ministerstwo, wywołało nowe hałasy. Opozycja przerywała ministrowi niemal nieustannie obelżywemi wołaniami. W końcu minister oświadczył, że całe ministerstwo solidaryzuje się ze zaczepionym ministrem obrony krajowej. Wniosek Iranyi'ego 243 głosami przeciw 70 został odrzucony. (*N. W. Abendbl.*).

Buda-Peszt 7. listopada. Sejm przyjął znaczną większością ugodę finansową z Kroacją. Prezes ministrów odparł zarzuty, jakoby rząd nic nie uczynił dla Rjeki i udowodnił, że polepszenie Kroacii z każdym dniem następuje. (*G. L.*)

Praga 7. listopada. W sejmie przedłożyła sprawozdanie komisja z projektem do ustawy o używaniu obu języków krajowych w urzędach autonomicznych. (*G. L.*).

Berlin 7. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* stwierdza, że rozwój ekonomiczny Włoch jest bardzo pocieszającym objawem, albowiem znaczne kapitały niemieckie ulokowane są we włoskich papierach wartościowych, a prawdopodobnie wezmą także niemieckie targi pieniężne udział we włoskich operacjach finansowych, zawartych ostatniemi czasy na budowle kolejowe i inne ekonomiczne cele. (*G. L.*)

Berlin 7. listopada. Ks. Bismark otrzymał z Stambułu następujący telegram cesarza Wilhelma: „Będąc na odjezdnem, donoszę W. ks. mości, że mój pobyt tutejszy wypadł ku memu zupełnemu zadowolnieniu. Sułtan i cała ludność tutejsza bez różnicy stanów i wiary w sposób bardzo uprzejmy starali się okazać mi swe sympatje. (*G. L.*)

Rzym 7. listopada. Zapewniają, że umowa między Rosją a Watykanem w zasadzie już zawarta, chociaż jeszcze nie podpisana, odnosi się tylko do ponownego obsadzenia wakujących w Rosji stolic biskupich. Załatwienie innych bieżących kwestyj znowu odroczono. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. listopada. *Pol. Corr.* donosi, że ces. Wilhelm będzie wracał na Insbruk, gdzie się ma spotkać z cesarzem Franciszkiem Józefem. Wizyta ta zastąpi planowane pierwotnie odwidziny w Styrji, na polowanie i będzie miała czysto prywatny charakter.

Wiedeń 7. listopada. Wczoraj przybył tu Milan i zabawi kilka dni.

Wiedeń 7. listopada. Hrabia Kalnoky powróci dopiero w piątek, wstąpił bowiem do Czech dla odwidzenia hr. Clam Gallasa.

Wiedeń 7. listopada. Z klubu antisemickiego wystąpili Kaiser i Ursinn, obecnie więc pozostał tylko sam Fiegl.

Faktem jest, iż gdy obawiano się wykluczyć Tuerka z klubu za jego pruskie aspiracje, użyto tego fortelu dla usunięcia go.

Praga 7. listopada. Biorąc za podstawę uchwałę wiedeńskiej rady miejskiej w sprawie wprowadzenia taryf strefowych, powzięła tutejsza rada miejska uchwałę zanoszącą protest przeciw wyjątkowemu traktowaniu Wiednia, ewentualnie prośbę o równe względy i dla miasta Pragi.

Buda-Peszt 7. listopada. Biskup Strossmayer wniósł rekurs przeciw zarządzonej sekwestracji dóbr do jego biskupstwa należących.

Hamburg 7. listopada. Zmowa stolarzy przybiera groźne rozmiary.

Berlin 7. listopada. Nadeszła tu wiadomość, że podróżnik afrykański, Peters, został zabity. Wiadomość tę przyniosły telegramy z Londynu i Zanzibaru.

Berlin 7. listopada. Tutejsze dzienniki twierdzą, że wizyta Kalnoky'ego u Bismarka wyda bardzo pouczające rezultaty i że doprowadziła do pozytywnego wyrównania stosunków. Austrja przekonała się bowiem, że każde z sprzymierzonych mocarstw musi w pewnej mierze poświęcić swe własne interesa ze względu na ogólno-europejską politykę.

Berlin 7. listopada. Zaprzeczają stanowczo, jakoby siostra cesarza niemieckiego miała się zaręczyć z rosyjskim następcą tronu.

Berlin 7. listopada. (Dalszy ciąg rozpraw o ustawie przeciw socjalistom). Konserwatysta Hartmann przemawiał za ustawą i wytykał rządowi, iż wprowadził w nową ustawę pewne ulgi.

Stobbe (wolnokonserwatysta) żądał usunięcia ustępu o wydalaniu, a Munckel (wolnomyślny) wystąpił z nader ostrą krytyką całej ustawy.

Minister Herrfurth przyznał, iż wydalanie jest bardzo ciężką karą, lecz mimo to rząd musi mieć to prawo.

Przemówienie ministra było bardzo umiarkowane, a nawet socjaliści przyznają, że bardzo się różniło od przemówień b. ministra Puttkamera, pełnych gróźb i inwektyw. Jutro będzie jeszcze przemawiał Bebel.

Darmstadt 7. listopada. Hrabina Hartenau, żona ks. Battenberga umarła przy połogu, (Korespondent nasz dodaje, iż we Wiedniu wiadomość ta nie została stwierdzoną).

Paryż 7 listopada. Wczoraj zwidzało wystawę także mnóstwo ludzi, tak iż ruch na ulicach przyległych był zupełnie zatamowany. Wystawa została zamknięta.

Belgrad 7. listopada. W przyszłym tygodniu ma tu przybyć na kilka dni Milan.

Stambuł 7. listopada. Wczoraj w południe złożył cesarz Wilhelm sułtanowi pożegnalną wizytę. Po śniadaniu odprowadził sułtan cesarza, trzymając go pod rękę, aż do portu. Odjazd nastąpił o drugiej. Herbert Bismark, któremu sułtan polecił złożyć ukłony ojcu, wyjechał wieczór.

Wiedeń 7. listopada. Za przykładem austro-węg. banku podwyższyły stopę procentową zakład kredytowy i Länderbank.

Wiedeń 7. listopada. Prezes senatu najwyższego trybunału, Summer, został spensjonowany.

Wiedeń 6 listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono: Kredyty 313·60, anglosy 148, Staatsbany. 241·75, Lombardy 131·37, węg. renta złota 101·35.

Wiedeń 7. listopada. Król Milan uda się za kilka dni do Belgradu celem ratyfikacji umowy między Natalją a rejencją, poczem odjedzie do Paryża.

Wiedeń 7. listopada. Dotychczas zgłosiło się 20 biskupów, że wezmą udział w konferencji.

Wiedeń 7. listopada. Wiadomość o śmierci hr. Hartenau, małżonki księcia Battenberga, była zmyśloną. Rozwiązanie oczekiwane jest dopiero w przyszłym miesiącu.

Wiedeń 7. listopada. Z powodu konferencji biskupiej odbędzie się w niedzielę w kościele św. Stefana uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie arcybiskup pragski.

Buda-Peszt 7. listopada. Książę prymas węgierski Simor, sporządził w obecności nuncjusza Galimbertiego testament, którym niemal cały swój majątek zapisał na rzecz papieża.

Wiedeń 7. listopada. Giełda zbożowa była dziś zupełnie nie ożywioną. Nie zawarto niemal żadnego interesu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Dzieduszycka, z Jezupola. E. hr. Baworowski, z Kopeczyniec. K. Łuniewski, z Marjampola. Z. Stojowski, ze Stanisławowa. M. br. Vay, z Węgier. M. hr. Wolański, z Pauszówki. H. Goldstein, z Wiednia. E. Stojowsk. z Jaszczwi. W. Grünes, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Oboleszew, Ławrentiew, z Rosji. L. hr. Cigalla, z Ispasa. Dr. J. Wróbel, z Czerniowiec. R. Matkowski, z Krakowa. K. Marmaross, z Karowa.

HOTEL ANGIELSKI. A. Bogusz, z Zawałówki. W. Janiga, z Szufraganki. F. Borysiekiewicz, z Cwitowy. W. Rycharski, z Podhorzec. W. hr. Baworowski, ze Strusowa. O. Minz, ze Stanisławowa. Dr. W. Rozenheck, ze Śniatyna.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. I. Berezowski, z Chorostkowa. Merla, z Przemyśla. M. Nowakowski, z Komorowski, z Komorochy. S. Kindzierski, z Mereszczowa. I. Ruszczyński, z Tarnowa. I. Rotter, z Krakowa. A. Stadnik, z Wielopola. L. Poturalski, z Ostrowa. Z. Resch, z Krakowa.

HOTEL LANGA. L. Moszyński, z Łukaszowa. H. Szulc, z Przemyśla. M. Dydek, z Sołotwiny. W. Witwicki, z Rohatyna. E. Hennig, z Berna.

HOTEL KUHNA. W. Zarzycki, z Koropca. M. Krynicki, z Dąbrowicy. Z. Maksymowicz, z Akliczyna. S. Weitzen, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. listopada 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	189 —	191 —
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	285 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 50	94 50
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 8
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. zakład kred. włośc. 8% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " " 2½% " " "	46 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 —	92 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 65
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
" " papierowy	1 2?¼	1 ?4¼
100 marek niemieckich	58	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. listopada 1889 r. godz. 1 min. 53 po południu.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	97 —	96 50
" węgierskie banku kredytowego	338 50	333 —
" Banku anglo-austrjackiego	148 40	147
" Unionbanku	242 —	241 —
" kolei Karola Ludwika	190	189 50
" kolei północnej	260 —	259 50
" kolei południowej (Lombardy)	132 25	129 75
" kolei Altödzkiej	—	—
" kolei państwowej	240 25	239
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	236 —	235 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	188 —	189
Losy komunalne wiedeńskie	143 2	143 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 50	120 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 50	219
Losy regulacji Cisy	— —	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	260 50	258 10
Renta węgierska złota 4-proc.	102 3	101 4
Akcje Bankvereinu	117 70	117 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24 25	1 24 25
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 —	314 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 50	— —
Berlin, dnia —. listopada 1889 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. węg. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
" " na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·13	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	10·18		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę.

Ceny zboża

z dnia 7. listopada 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·40 8·40	7·20 – 8·—	7·— – 7·70	7·40 – 8·40
Żyto	6·60 7·20	6·50 7·75	6·4· 6·80	6·60 7·25
Jęczmień	6·50 8·—	6·50 7·75	6·50 – 8·—	6·50 – 8·—
Owies	6·80 – 7·50	6·00 7·10	6·— – 6·60	6·50 – 7·50
Groch	6·— – 8·50	6·00 – 8·—	5·— – 8·—	6·— – 8·50
Wyka	5·15 – 5·50	4·80 – 5·25	— – —	— – —
Rzepak	16·— – 16·75	16·— – 16·25	15·— – 16·—	15·50 – 16·—
Lnianka	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz czer.	45·— – 65·—	— – —	— – —	— – —
Konicz biała	— – —	— – —	— – —	— – —
Konicz. szw.	— – —	— – —	— – —	— – —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11·75

Owies poszukiwany.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Przybylski sprzedaje wędliny najtaniej ulica Krakowska l. 13, obok handlu Wgo Justjana. Filja ulica Gródecka l. 44, we własnej realności. Telefony znajdują sie w obydwu handlach dla Szanownej Publiczności do zamawiania wędlin. ☛ **Funt szynki tylko 80 centów** ☚ na prowincję wysyłam wszelkie wędliny odwrotną pocztą, nie licząc za opakowanie. 696

Inkasenta. katolika, z kaucją, poszukuję dla filji we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje H. Niemetz w Krakowie, Sukiennice. 728

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Adres: W. K. poste rest. Jasło.

Anna Węgrzyn w Brzesku sprzedaje 5 kilowe paczki **masła** czystego świeżego i kuchennego franko, zaliczka 4 złr. 10 ct.

Une Française desire se placer comme demoiselle de compagnie. S'adresser rue Brajerowska 6, parterre, premiere porte a droite, de 11 h. a 12. 727

Poszukuje lekcji na wieś uczeń wyższego gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod literami: F. K. do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Sykstuska l. 62, pomieszkania kawalerskie i familijne z 2, 3, 4, pokoi, zaraz do najęcia. 721

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnie wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemillana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

---

100 cetnarów

JABŁEK tyrolskich

sprowadziła

WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA i HANDEL DELIKATESÓW Fryderyka Schleichera

we Lwowie

róg ulicy Sykstuskiej liczba 2.

i wysyła takowe w koszach 5 klg.

ROZMARYNKI 1 złr. 90 ct.

EDELROT 1 złr. 80 ct.

również poleca wszystkie już świeżo sprowadzone

owoce południowe konserwy i marynaty.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła chin. żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha,“ biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn,“ czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong,“ mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo,“ familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7. „Wysiewki,“ z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong,“ najprzedniejsza aromatyczna a mało narkotyczna	3·60

poleca handel 1832 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

„WEBA KING.”

„Weba King” jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King”** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali.”**

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr.	7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męską i wszelką łóżkową bieliznę złr.	8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, złr.	11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki złr.	13·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł złr.	13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszych składach 1014

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Kasyno Narodowe we Lwowie poszukuje zdolnego **kuchmistrza.** Bliższa wiadomość u sekretarza Kasyna Narodowego.

SKŁAD KAWY **ARTURA KOŚCICKIEGO** pod godłem: 1010

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·80 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·15 ct franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Zniżone ceny nafty.

Litr mierzy się pełno.

W moich sklepach i głównym magazynie utrzymuję tylko najlepsze gatunki wyłącznie **krajowej niezapalnej NAFTY** i sprzedaję takową detajlicznie po cenach najmierniejszych:

1 Litr nafty podwój. rafin. bezwonnej	**kryształowej** (Kaiser Oel)		po **24** ct.
„ „ „ „	**salonowej**	Nr. 0.	„ **22** „
„ „ czystej nieeksplodującej	**białej**	Nr. I.	„ **20** „
„ „ „ „	**gospodarskiej**	Nr. II.	„ **18** „

Kupującym **naraz** przynajmniej **10** litrów, odstawiam naftę do domu i **opuszczam** z powyższych cen na litrze **2** centy, kupującym naftę **całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów daję prócz wymienionego opustu jeszcze stosowny **rabat.**

Ktoby zaś z miejscowych odbiorców większej ilości nafty u siebie przechowywać niechciał, otrzyma **asygnaty,** którmi zakupioną naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może. Przy częściowym odbiorze daję jednakże **opustu jeden** cent na litrze.

Do lamp **błyskawicznych** trzymam **osobny gatunek** oszczędnie i dobrze palącej się nafty, którą przy odbiorze większym litr po **18** centów oddaję. Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolei żelaznej zamówioną naftę.

Piotr Miączyński

we Lwowie, Sykstuska l. 47.

Sprzedaż **hurtowna** w głównym składzie Sykstuska 47

Zamówienia przyjmują moje sklepy głównego magazynu. Telefon Nr. 159.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni **GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA** WE LWOWIE.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Kamienica trzy-piątrowa

o dwóch frontach przy najpryncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1831

663

Szukam

ludzi porządnych każdego stanu, którzyby chcieli zająć się sprzedażą listów ratalnych, losów **Najwyższa prowizja i stała pensja. J. Lözy,** dom bankowy, Budapeszt, Hatvanergasse 17.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel pończoch **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossesa i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 3 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm”

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetriere“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, którby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Farby artystyczne

do akwareli do malowań olejnych, do malowania na porcelanie, do malowania na aksamicie, do malowań napryskiwanych „Spitzmalerei“, do malowań pastelkami jak również wszelkie przybory do każdego rodzaju malowań i do rysowania dostarcza 1967 d

po najtańszych cenach

Józef Hanke

Lwów, Rynek pod l. 38,

pod „Czarnym Psem.”

PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę krwi anglo-arabskiej, własność ś. p. Teofila Ostoja Ostaszewskiego, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną — przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12. listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12. listopada o godz. 6. przy pociągu krakowskim, a o godz. 3. przy pociągu lwowskim ces. król. uprzyw. kolei Państwowej.

1976 *Zarząd dóbr.*

Dla niezważających na mody!

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe roku zeszłego, również i resztki tychże, po bardzo zniżonych cenach.

Wyszły z druku najpopularniejsze KALENDARZE:

„ANANAS”

Kalendarz humorystyczny illustrowany.

Treść pióra najlepszych humorystów. — Rysunki Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Lehnowskiego, Mucharskiego i Wł. Szymanowskiego.

Okładka chromolitografowana. Bogata część kalendarzowa i informacyjna.

☛ **Cena 60 ct.** ☚

Najtańszy illustrowany **„Kalendarz dla Wszystkich.**

— Cena 25 ct. —

Ozdobne **Kalendarze ścienne,** egzempl. po 15 ct.

Kalendarzyki kieszonkowe po 18 ct.

Ekspedycja w drukarni **A Koziańskiego w Krakowie,** ul. Szewska, 21.

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło 30 lat P. T. Publiczności znanego handlu **wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych, jedwabnych, materje na kostjumy, płaszcze i pokrycia futer,** jakoteż **dywanów perskich i bielizny stołowej,** ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe **po najtańszych cenach.**

SKLEP mój znajduje się

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska,

naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem

1948 **Majer Widrich.**

☛ **Nowo urządzony** ☚

Zakład artystyczno-fotograficzny

powstał przez połączenie

dwóch zakładów

E. TRZEMESKIEGO, dawniej Hotel Europejski,

L. BŁACHOWSKI, dawniej ulica Pańska liczba 13,

obecnie

przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) l. 7

pod firmą:

E. Trzemeski & L. Błachowski.

Zakład ten przez połączenie sił intelektualnych i bogatych zasobów w aparatach jest w możności wszelkim wymaganiom, odpowiednio do rozwoju sztuki fotograficznej zadosyć uczynić.

Powiększenia wszelkie i reprodukcje wykonują się z całą sumiennością po bardzo umiarkowanych cenach.

Zakład nasz podejmuje się również wszelkich robót zadomowych i jest w możności podejmywać się i zdjęć na prowincji za poprzedniem porozumieniem po bardzo umiarkowanych cenach.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal.

Z poważaniem

E. Trzemeski & L. Błachowski.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 12. Lutego 1889 r.

wydaje

4½% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Kuracyjne **WINOGRONA** Feslawskie

szczepu włoskiego

poleca 1736

Handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1011 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji odwrotną pocztą.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzjerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie preparowany z bizmutem

Przez **CH^{le} FAY, Fabrykanta Perfum**

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Nowości w bieliźnie stołowej.

Serwety i garnitury kolorowe, serwetki, ręczniki trykotowe z bordiurami i do haftu i t. d. i t. d.

poleca

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

J. ANDELA prezerwatywa przeciw

MOLOM.

Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 1780

J. ANDELA droguerja

pod „Czarnym Psem”

ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem“, Piotra Mikolascha, u Hubnera i Hankego w handlach materjałów.

W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Radlera, W. Redyka, E Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego.

Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Krakowskie

CENTRALNE BIURO POSAD i SŁUG

Jana Litwińskiego

we LWOWIE przy ul. Halickiej 8, wchód od ul. Boimów 4, w KRAKOWIE Rynek główny l. 5

poleca:

P. P. Adwokatom:	Koncypjentów, dyetarjuszy i t. p.
P. P. Aptekarzom:	Prowizorów, farmaceutów, praktykantów, laborantów i t. p.
P. P. Architektom:	Techników, rysowników, dozorców i t. p.
P. P. Bankierom, Fabrykantom i Kupcom:	Buchalterów, korespondentów, kantorzystów, podróżujących, magazynierów, pomocników handlowych, praktykantów i t. p.
P. P. Cukiernikom:	Subjektów, praktykantów i t. p.
P. P. Właść. Hoteli:	Rządców, płatniczych, portjerów, komisionerów, kucharzy, kelnerów, pokojowe, praczki, froterów, służących i t. p.
P. P. Właść. kawiarń:	Kasjerki, Polki lub Niemki, płatniczych, kelnerów, kawiarki, praczki, służących itp.
P. P. Obywatelom miejskim i ziemskim:	Urzędników pryw., administratorów, sekretarzy, oficjalistów, rządców, ekonomów, leśniczych itp. guwernantki, Polki i Francuzki, bony, Polki, Niemki i Francuzki, gospodynie, klucznice, panny służące itp. kucharzy, kucharki, pokojowe, niańki, dziewczęta do posług domowych, praczki itp., Kamerdynerów, lokai, kredensowych, stangretów, fornali, stróżów kamienicznych, posługaczy, oraz wszelką służbę dworską i miejską.
P. P. Przedsiębiorcom:	Kasjerów za kaucją lub bez, pomocników, magazynierów, dozorców itp.
P. P. Restauratorom:	Kasjerki, kucharzy, płatniczych, kelnerów i t. p.
P. T. Stow. przemysłowym:	Kasjerów, buchalterów, pomocników itp.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.